Nr. 74. We Lwowie, Sobota dnia 31. Marca 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Za miejscowa . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 60 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego liczba 12 (dawniej nowa ulica liczba 201). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 5. W FRANKFURCIE nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.

Prenumerata przyjmuje się jedynie od 1. i 15. i tylko do końca każdego miesiąca.

Dla uniknienia wszelkiej zwłoki zechcą pp. abonenci prenumeratę przesłać przed 1. kwietnia, gdyż po upływie tego terminu administracja nieodpowiada za brakujące numera.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym.

Prenumerata na dzieła

Bohdana Zaleskiego,

kończy się z dniem 31. marca.

Rozsyłka nastąpi d. 5. kwietnia.

Po upływie terminu cena prenumeracyjna 5 złr. 40 ct. na 7 złr. 20 ct. podwyższoną zostaje.

Za ozdobną oprawę w płótno angielskie z popiersiem autora dopłaca się 2 złr. 40 centów.

Lwów d. 31. marca.

W austrjackich sprawach wojskowych podaje *Pester Lloyd* niektóre ciekawe wiadomości. Takzwany majowy awans wojskowy jest właśnie w robocie. Jenerałem zbrojmistrzem nikt nie będzie mianowany; fmporucznikami mianowani będą jenerałmajorowie ks. Windischgrätz, br. G. König, Riess i Pollak von Klumberg. Stosunkowo do reszty rodzajów broni największy nastąpi awans w piechocie i u pionierów. Co się tyczy nowego uzbrojenia i wyekwipowania artylerji polnej, najważniejsze prace w arsenale wiedeńskim są już na ukończeniu, i nastąpiło zmniejszenie liczby robotników. W maju już cała artylerja polna będzie w nowe działa zaopatrzoną. Zmiana w rozkładzie pułków, bardzo zresztą nieznaczna, jest już ułożoną, ale wykonaną będzie dopiero po ćwiczeniach jesiennych — jeżeli wprzódy jeszcze nie przyjdzie do mobilizacji, a może i do wyruszenia w pole.

W sprawie ugodowej podaje peszteński *Hon* komunikat półurzędowy o pracach, które w czasie feryj parlamentarnych wykończone być muszą, jeżeli sejm węgierski i Rada państwa zaraz po ferjach przystąpić mają do merytorycznego ich traktowania. Obraz to bardzo smutny a wcale niespodziewany po tylu przeciwnych półurzędowych zapewnieniach pism, mianowicie centralistycznych. I tak np. tekstu statutu bankowego jest dopiero jedna część gotową; drugą część, tudzież regulamin co do spraw hipotecznych ma się dopiero układać; to samo projekt co do długu 80-milionowego i co do dotacji węgierskiej, jako też umowa co do zakładania filij. *Hon* oświadcza, że wszystkie te projekta muszą być przyjęte przez bank narodowy, zanim parlamentom przedłożone zostaną, gdyż nie wypada parlamentom uchwalać czegoś, coby następnie zmieniać i odrzucić potrzeba. Jest to okoliczność bardzo ważna, gdyż wtedy projekta te byłyby parlamentom przedłożone jako rzecz, między rządami a bankiem już stanowczo ugodzona, której zatem parlamenta zmieniać już nie powinny, jeśli pragną jej załatwienia. *Nowa Presse* wynurzyła właśnie przed trzema dniami nadzieję, że bank nie przystanie na pewne punkta umowy rządów, rządy więc nie oglądając się na bank, wniosą swoje projekta, a wtedy Rada państwa będzie miała szerokie pole do dyskusji. Dalej donosi *Hon*, że i projekta ustaw co do Związku handlowo-cłowego, co do reformy podatków konsumcyjnych, tudzież kontrakt z „Lloydem“ tryestyńskim dadzą obu rządom jeszcze wiele do czynienia. Główne zasady trzech projektów co do podatków konsumcyjnych są umówione, ale tekst ich, jako też projektu o podatku od oleju skalnego, ma być dopiero wypracowanym. Kontrakt z „Lloydem“ jest dopiero w zawiązku. Projekt co do Związku ma być spiesznie ukończonym i taryfa cłowa finalnie ułożoną. Otóż temu wszystkiemu możnaby podołać podczas feryj, ale rozchodzi się o to, w jakiejby formie wnieść w obu parlamentach sprawę cłową. Tekst ustawy o Związku samym możnaby bez trudności przedłożyć; ale inna rzecz z taryfą cłową. Tekst jej węgierski już jest zredagowany i będzie po świętach eddany do rewizji; jest to taryfa minimalna (t. j. że cła nie mogą być niższemi). Z jednej strony nie można jej szczegółów ogłosić przed zawarciem traktatów handlowo-cłowych z obcemi państwami; z drugiej zaś niepodobna wymagać, aby parlamenta uchwaliły taryfę, której nie znają. A gdyby parlamenta taryfę minimalną przyjęły, mogłyby to obce państwa wyzyskać. Trzeba zatem, albo taryfę uchwalić na niewidziane, na ślepo, albo przynajmniej z przedłożeniem jej poczekać do zawarcia traktatu przynajmniej z państwem najważniejszem, t. j. z Niemcami. Możnaby jeszcze wprawdzie taryfę ułożyć jako maksymalną (t. j. że wyższemi cła być nie mogą) z odpowiedniemi modyfikacjami; należy to jednak zaliczyć do marzeń, jakkolwiek, — dodaje *Hon* a *Stara Presse* przy tem znak zapytania kładzie, — wypadki mogą do tego zniewolić protekcjonistów austrjackich.

Zjazd katolików austrjackich, zwołany pierwotnie na 16. kwietnia, został odłożony na czas od 20. kwietnia do 3. maja, a to z powodu, że sesja sejmowa wielu znakomitościom katolickim nie pozwoliłaby na ten czas przybyć do Wiednia. Pisma bezwyznaniowe gniewają się bardzo na tę zmianę, gdyż właśnie z końcem kwietnia zaczną się już i posiedzenia Rady państwa, a zatem „klerykalni członkowie obu Izb wezmą udział w zjeździe, który może przybrać demonstracyjną cechę polityczną.“

Wczoraj podaliśmy w „Kronice“ naszej doniesienie *Starej Pressy* o jakimś samozwańcu, jenerale Jeziorańskim. Wiadomość podobną a nawet jeszcze upiększoną napotykamy i w reszcie pism centralistycznych pod rubryką „Z Izby sądowej“, a ze szczególnem upiększeniem w *Nowej Pressie*, która nawet umieściła je na jak najwybitniejszem miejscu, aby broń Boże nikt tego doniesienia nie pominął. Naturalnie, skrybentowi *Nowej Pressy* przypomniał się Heine, i swoje sprawozdanie p. t. „Awanturnik“ poczyna: „Herr Ivan Ritter v. Jeziorański, ein edler Pole aus Russisch-Polen.“ Dalej pisze: „Pod nazwiskiem Kazimierz kawaler de Janina — wówczas jechał zapewne inkognito — zakwaterował się w hotelu Taubera (we Wiedniu na Praterstrasse) i w czasie od 25. listopada 1876 do 7. stycznia b. r. narobił długów na 45 złr., poczem p. kawaler bez śladu z hotelu się ulotnił. Ale policja wnet go odszukała, nie pytając się go o pozwolenie odsłoniła jego inkognito, i wydała go kraj. sądowi karnemu, gdzie wczoraj (d. 27. b. m.) stał przed kratkami, obwiniony o zbrodnię oszustwa. Zapytany o swoje *curriculum vitae*, opowiadał p. Jeziorański, że posiada dwa majątki w Kongresówce, które mu jednak skonfiskowano, gdyż należał do wodzów powstania z r. 1863, a jak utrzymuje w stopniu i z tytułem jenerała. Żona jego, jak powiada, kuzynka jenerała Bema, i dzieci jego zostały wówczas przez kozaków zmasakrowane.

„Po upadku powstania udał się jak wielu innych jego towarzyszów broni do Szwajcarji, gdzie mu się później udało otrzymać posadę przy budowie kolei św. Gotarda. Od tej budowy udał się „jenerał insurgencki“ z końcem r. 1876 do Wiednia, i ofiarował przez tutejszą ambasadę turecką Porcie swoje usługi, chcąc objąć jakie dowództwo. Faktycznie też jest według przepisów sądowych skonstatowanem, że papiery jego znajdują się obecnie w Stambule. Ale ofiarując swoje usługi Turcji, nie wahał się jednak p. v. Jeziorański prosić arcywroga Polaków i Osmanów, t. j. Moskwę a względnie tutejszą ambasadę moskiewską o wsparcie, i wsparcie to przyjąć. Z tej interesującej dwojakiej czynności, został „der edle Pole“ wyrwany skutkiem uwięzienia, i jakkolwiek uwolniono go wczoraj od zarzutu zbrodni oszustwa, gdyż sąd nie zdołał powziąć przekonania, iżby obżałowany kogo oszukać zamierzał, nie puszczono jednak pana „jenerała“ na wolność, ale oddano go policji do internowania nadal, aby tymczasem co do niego, jako awanturnika bez zajęcia i utrzymania, dokładne dochodzenie przeprowadziła.“

Z obrzydzeniem tłumaczymy i podajemy całe to doniesienie (*Stara Presse* powiada, że człowiek ten udawał się we Wiedniu także do jakiejś księżny „Czernatyńskiej“, która go 10 guldenami zbyła) — aby wykazać w całej szkaradzie piekielną zaciekłość, jaką ku nam pała żydowsko-teutońskie dziennikarstwo wiedeńskie. Dajmy na to, że to wszystko prawda, co powyżej doniesiono; ale czyż uczucie ludzkości, jeżeli jeszcze najsłabszą tli iskierką, pozwala w podobny sposób zelżywy znęcać się nad mężem, co koniec końców życie swoje i mienie narażał za wolność ojczyzny, choćby to była ojczyzna wroga najwścieklejszego?

Lecz na tem nie koniec. Ten człowiek, utrzymujący, że jest Jeziorańskim, jednym z najsławniejszych bohaterów powstania, udaje się do Moskali o wsparcie. Czyż sędziów wiedeńskich nie uderzyło to twierdzenie? A może i prawdą było, że ten człowiek udawał się do p. Nowikowa; czyż nie mogli się pp. sędziowie wiedeńscy domyśleć, że człowiek, który podobnego kroku się dopuścił, nie może być tym, za którego się wydaje? A jaka też ta policja wiedeńska, że nie wie, gdzie przebywa Jeziorański; i że nawet według wszelkich przepisów skonstatowanem być mogło, iż papiery Jeziorańskiego znajdują się w Stambule, podczas gdy Jeziorański ciągle bawi we Lwowie i własną pracą godnie się utrzymuje? Czy policja w istocie o tem nie wiedziała?

Lecz i na tem jeszcze nie koniec. Cóż się dziwić podłym *Pressom* i *Blattom*, cóż się dziwić sędziom wiedeńskim i centralnej policji austrjackiej, jeżeli „wytrawny“ i „poważny“ i „polski“ *Czas* w numerze wczorajszym następującą wiadomość nie dawszy nawet znaku zapytania, umieścił: „W Wiedniu ujęto Jana Jeziorańskiego, jednego z przywódzców powstania r. 1863, który zadłużył się w hotelu i opuścił takowy. Sąd uwolnił go, gdyż nie dowiedziono mu, aby to uczynił w chęci oszustwa, ale oddał go w ręce policji, jako człowieka bez przytułku i sposobu do życia. Jeziorański starał się o posadę militarną w Turcji, a tymczasem zgłaszał się o wsparcie do posła moskiewskiego w Wiedniu.“

Czy w istocie *Czas* nie wie, gdzie jenerał Jeziorański przebywa i czem się zajmuje; i czy w istocie przypuszcza, że mógłby się dopuścić nawet czegoś tak potwornego, tak niepojętego, jak wyciąganie ręki do ambasadorów moskiewskich? *Czas* wiadomość swoją wziął z *Nowej Pressy*; czy nie wpadło mu na myśl, że, jak z tego właśnie doniesienie widać, nic prawdopodobniejszem nie jest, jak że mamy tu przed sobą sprawkę moskiewską? Czy nie wpadło to na myśl takiemu znakomitemu krytykowi, jakim w polemice z nami nazwał się *Czas*, broniąc Moskali w sprawie „korespondencyj“ Ignatiewa?

Z Warszawy donoszą korespondenci różnych pism o różnych projektach moskiewskiego rządu, z których ani jeden nie ma na celu zagojenia blizn, zadanych przez ten rząd naszemu narodowi, i ani jeden nie zdąża do wprowadzenia chociażby częściowej autonomii. System centralizacji przeprowadzony jest ze znaną moskiewską bezwzględnością. Świeżo zniesiono odrębny „fundusz inwalidów“ królestwa Polskiego, i wcielono go do funduszu ogólnego carstwa, zkąd, rozumie się, ani grosza nie wydadzą na utrzymanie biednych inwalidów polskich, którzy zterani długoletnią moskiewską służbą, powrócą na rodzinną ziemię. Dobra koronne, czyli skarbowe królestwa Polskiego, które rząd moskiewski po większej części nieprawnie rozdarował pomiędzy moskiewskich jenerałów i służalców swoich, posiadały własną administrację swoją. Dla łatwiejszego rozdrapania dochodów, które przynosiły z części jeszcze nierozdarowanej, oddano je pod zarząd Izb skarbowych, złożonych z czynowników moskiewskich, obecnie zarząd ich ma przejść do ministerjum dóbr państwa w Petersburgu, które po wszystkie czasy słynne było w caracie z licznych nadużyć i kradzieży, popełnianych przez czynowników.

Korespondent *Gazety Toruńskiej* donosi, iż rząd moskiewski zamierza ostatni cios zadać handlowi i przemysłowi królestwa Polskiego przez zniesienie Banku polskiego, i utworzenie na jego miejsce filii Centralnego banku petersburgskiego. Nie jest to wiadomość pewna, ale sprawdzić się może pod rządem moskiewskim, którego zadaniem w Polsce jest rządzenie w ten sposób, ażeby kraj niszczyć, a ludność jego do nędzy doprowadzać. O wprowadzeniu języka polskiego do szkół zupełnie ucichło, wszystko zostaje jak było, to jest język polski prześladowany, a oświata stłumioną. Wobec systematycznego ociemniania rząd zręcznie nadaje sobie pozory liberalności i tolerancji polskiego słowa, na które łapie łatwowiernych, zyskuje sobie w nich sympatję i stronników. Odczyty publiczne, na które dość łatwo zyskać pozwolenie, są temi pozorami, o których mówimy. Czego nigdy nie bywało, to że pozwolenie odczytów wydaje nawet poddanym sąsiedniego państwa. Hrabia Stanisław Tarnowski, profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, podobnie jak w roku zeszłym, tak i w roku bieżącym uzyskał pozwolenie wykładu publicznego w ratuszu.

Warszawianie nie wiedząc czemu przypisać tak niezwykłe u rządu moskiewskiego pozwolenie, mniemają, iż w rządzie tym budzi się skłonność do rozsądniejszego traktowania Polaków, entuzjazmują się więc i niepomiernie cieszą z z tych odczytów, nie wiedząc o tem, iż rząd działa we własnym dobrze tu zrozumianym interesie, nic bowiem dla niego niema pożądańszego, jak rozszerzanie w publiczności warszawskiej tych zasad i tych poglądów, które stworzyły u nas Tekę Stańczyka, wywołały potępienie wszystkich dążeń Polaków do niepodległości, a mianowicie ostatniego powstania 1863 roku i dały początek owej niepolskiej propagandzie *Przeglądu Polskiego* w Krakowie, a któremu rząd moskiewski udzielił debit w Królestwie Polskiem, pod nazwą *Przeglądu Miesięcznego*. Dowodem protekcji, jakiej zaczęli doznawać stańczycy w ostatnich latach od rządu moskiewskiego, jest wydane pozwolenie cenzury warszawskiej na drukowanie w *Gazecie Polskiej* Listów o Galicji, pisanych przez jednego ze współredaktorów *Przeglądu Polskiego*. W listach tych dziennikarstwo trzymające się zasad narodowych w Galicji, zostało przedstawione w najohydniejszem świetle, a szczególniej też nasza *Gazeta* i jej główny redaktor; natomiast dziennikarstwo, które zerwało z tradycyjnym patrjotyzmem polskim, przedstawiono jako jedynie rozumne i uczciwe. Osoby, które u nas znane są z życia publicznego, jako reprezentujące wybitnie dążność patrjotyczną, począwszy od księcia Adama Sapiehy, również napiętnowane zostały, za to wszyscy stańczycy uidealizowani i opisani zostali jako potęgi rozumu i prawdziwej wielkości charakteru, przyczem autor tych listów niezaniedbał pochwalić i sam siebie. W listach tych cenzura przepuściła ustępy, które zwykle w innych pismach przemazuje, tyczące się sprawy narodowej, ale przepuściła je dla owej dążności szkodliwej tejże sprawie. *Gazeta Polska*, która je zamieściła pod redakcją p. Leo, należy, jak się wyraża korespondent *Gazety Toruńskiej*, do owych wyjątkowych w Warszawie organów, które zdradziły skłonność do assymilacji naszego narodu z „rodziną słowiańską“ w jej fałszywej przedstawicielce, Moskwie.

Nowy zwrot.

Telegramy dzisiejsze brzmią pokojowo, a jednak rozpatrzywszy się bliżej, wcale pokojowych nadziei mieć nie można.

Moskwa zmiarkowała bardzo trafnie, że wobec opozycji whigów, gabinet angielskich torysów nie będzie mógł wziąć odpowiedzialności, iż przez swój upor stał się przyczyną europejskiej wojny. A gdy ztego powodu przez tydzień cały zwlekał odpowiedź na ostatnie kontrpropozycje moskiewskie, oświadczając codziennie w parlamencie, że rozbiera te kontrpropozycje jak i warunki, pod któremi protokół międzynarodowy może być podpisany, to Moskwa postanowiła przyprzeć rząd angielski do muru i zażądała w pięciu dniach odpowiedzi. Gdyby gabinet angielski dał był wtedy kategoryczną odpo-

---

Z Pamiętnika Litewskiego.

I.

Adam Medeksza.

1820 — 1876.

Dla kogoś Panie, wyniósł krzyż Twój drogi,
Komużeś okup, sprawił z męki swojej,
Nam prawowiernym, dar ten litościwy,
Kto prześladowcą, niech mu będzie mściwy!
(*Pieśń konfederatów Barskich*).

Oto nowa mogiła na ziemi żałoby, wieść smutna, rychło dobiega i ręka chwyta za pióro, by skreślić żywot człowieka, jakich coraz mniej na tej ziemi, niegdyś tak żyźnej, tak bujnym kłosem bogatej! I dziś, czy wszyscy zdolni pojąć tę postać, tak ściśle związaną z przeszłością, żyjącą tradycję, choć jednak pełną poezji? Czy nie wyda się anachronizmem człowiek, który śmiało powtarzał z poetą:...

„Zapytaj dębiny,
Dla czego rośnie wyżej nad inne krzewiny.“

A jednak, kto go bliżej znał, nie miał mu za złe tej pewności, bo pamięć żywa przodków podnosiła go w walkach życia, bo wpatrując się w piękne postacie przeszłości, on sam rósł w olbrzyma. Schylaliśmy więc czoła przed wyższością, choćby w formie już przeżytej...

Mając podać w naszym pamiętniku życiorys jednego z ostatnich z tej dawnej naszej szlachty, staniemy i sami na gruncie odpowiednim. Przeniesiemy się do pojęć i do ludzi przeszłej epoki. Ten bowiem o którym pisać mamy, jeśli żył, cierpiał z pokoleniem dzisiejszem, a nawet wzniosłą poetyczną duszą w przyszłość z wiarą zaglądał, to jednak z drugiej strony, uosabiał w sobie ideał dawnego szlachcica.

Oto tło obrazu.

Województwo Trockie, ziemia Litewska, z czterech powiatów składało się. W tych nawet powiatach szlachta nie bardzo się ruszała, nie często zmieniała miejsca swego pobytu; lecz wyłącznie trzymała się powiatowego gniazda. Setki lat z ojca na syna dziedziczyła swe włoski. Rody od lat kilkuset w tym samym powiecie zamieszkałe, spokrewniały się z sobą, stanowiły jakby jedną wielką familję.

Smutnym rozgłosem zapisał z tego województwa na karcie dziejowej imię swe poseł Upicki...

Wiele lat minęło i znów w ciężkiej krajowej toni zasłynęła inna rodzina...

Lecz z tej samej Upity, zacny Kimbar na sejmie Grodzieńskiem odnawia pamięć Rejtana!

A z tej głośnej rodziny, oto nawet w naszej ojczyźnie, tak skorej do poświęceń, uderza czyn prawdziwie rycerski i okazuje, że nigdzie nie może być dziedzicznych win, choć cnotą nieraz jaśniały całe pokolenia.

I Kowieński powiat wiele liczy rodzin, od kilku wieków tam osiadłych. Od nazwisk familijnych osady mają swe miana i nie jedna miejscowość świadczy o rodzie niegdyś zamożnym, dziś albo zdrobniałym, lub i zupełnie wygasłym. Osady lub okolice szlacheckie: Ibiany, *) Pładzie, Saweczany i inne, to siedliska rodów mniej zamożnych.

Skorule, Szaszewicze, Wizgierdyszki, Kulwa, te gniazda Skorulskich, Szaszewiczów, Wizgirdów, Kulwińskich; wszystko szlachty zamożnej, urzędami w powiecie zaszczyconej, choć dziś zupełnie nic nie mają, przedstawicieli.

Syrutyszki i Zawiszyn założone już w XVIII wieku; dawniejszych czasów sięgają Zabieliszki, Prozoryszki, Gieysztory, jak i wiele innych osad. Lecz i te nie zawsze jednak bez przerwy w jednym domu zostawały. Bo jak ze szlachty zamożnej przechodził wyższy powiatowy urzędnik do senatu, tak też nie raz rozrodzone potomstwo na drobne działy ojcowiznę puszczało, a nawet musiało wyprzedać.

Jedna z najdawniejszych, bo już za Zygmunta I. istniała osada Medeksze, w Kowieńskim powiecie, wyjątkowo bez przerwy przeszło 300 lat w rodzie Medekszów z Proszcza zostaje.

Trudno określić początki litewskich rodów.

O Medekszach, podanie familijne i świadectwo Niesieckiego twierdzi, że pochodzą od Tatarów, za czasów Witołda w Litwie osiadłych; a do herbu pierwotnie nadanego Lis, pozyskali odmianę, za czyn bohaterski przy przeprawie przez Dniestr.

Pierwszym, ale już znakomitym urzędnikiem, którego Niesiecki wspomina, jest Helemon z Proszcza Medeksza, podkomorzy kowieński za króla Zygmunta Augusta. Między podkomorzymi kowieńskimi, o jednym tylko wcześniejszą czytaliśmy wzmiankę, o Melchiorze Kulwieciu z przydomkiem Ginwiłł.

Potem, przez wiele lat, nie spotykamy wybitniejszych postaci w tej rodzinie, ale z dokumentów wiemy, że majątek Medeksze wciąż był w ich władaniu, a nigdzie też w żadnym innym powiecie nie spotykamy tej familii. Jest więc ona czysto litewsko-kowieńską, a nie żmudzką, jak napisano w przedmowie do księgi pamiątkowej Medekszy. **)

*) Okolica Ibian w 1863 spalona, zrównana z ziemią, a założona wieś Aleksandrowska osadzona razkolnikami.

**) Przydomek też z Proszcza nie Prószcza, bo tak się podpisywali jak Franciszek tak też Dominik i inni.

Właśnie autor tej księgi, Stefan Franciszek syn Marka z Proszcza Medeksza, znowu wprowadza swą rodzinę na szersze pole i już ona wciąż zostaje w historji swego powiatu, jako przeważna a zawsze wybitnie zacna.

Stef. Fr. Medeksza, jak sam o sobie pisze, zwolna, własną pracą i krwawą zasługą, wyrósł z szlachcica niezamożnego na postać w swoim powiecie wybitną i nawet niezaprzeczenie ojczyźnie całej dobrze zasłużoną. Kilka razy deputat na trybunał, a przeszło dziesięć razy poseł na sejm, w swoich legacjach do Moskwy okazuje się wszędzie człowiekiem kochającym kraj i niedążącym do prywaty. Pierwszy urząd, jaki mu się dostał, było pisarstwo grodzkie kowieńskie. Wiadomo, że gród był przy staroście, ze śmiercią starosty wszyscy urzędnicy zwykle się zmieniali. W 1666 roku zmarł Jan Stanisław Gieysztor starosta kowieński. Po nim starostwo objął już nie zwykły szlachcic, ale jak zawsze prawie w Kownie bywało, znowu magnat Krzysztof Pac, kanclerz litewski. (Samych Paców było siedmiu starostami, Chodkiewiczów, Radziwiłłów kilku, a ledwo czasem szlachcic). Gród został zmieniony i na miejsce Jana Kazimierza Wizgirda, Pac naznaczył pisarzem Medekszę. W 1674 r. Medeksza zostaje podstarościm, w 1677 r. podsędkiem, a w 1690 r. sędzią ziemskim, za co dziękuje Bogu, jako za wyniesienie nad zasługę.

Miał Medeksza dziedziczny folwark Pogiermoń i Dowkajnie królewszczyznę, od której ośm włók ustąpił kościołowi farnemu w Kiejdanach, o czem świadczy nietylko konstytucja sejmowa, lecz i marmurowa tablica, umieszczona w farze kiejdańskiej. Medeksze zaś były we władaniu brata Stef. Franciszka Andrzeja i wciąż zostawały w innej linii. *) Stefan Franciszek Medeksza zostawił kilku synów; z tych Aleksander w 1720 roku był koniuszym kowieńskim, miał za sobą Teodorę Skorulskę; synowiec zaś Salomon, syn Andrzeja został pisarzem grodzki po swoim stryju w 1674 r., Stefan Franciszek był cztery razy żonatym, i zdaje się, że to z Worłowskiej syn jego Dominik, także pisarz grodzki i kowieński, w r. 1697 ożenił się z Eperjaszanką i nabył Zejmy. Zejmy od XV. wieku były we władaniu rodziny Zawiszów, którzy tam fundowali kościół, a jeszcze w r. 1623 Andrzej Zawisza podkomorzy kowieński pisał się na Zejmach. **).

Medekszowie elekcję króla Michała podpisali z Kowieńskiego dość licznie, bo oprócz Stefana Franciszka jeszcze innych czterech.

Jana III. podpisał tylko jeden autor pamiętnika; Augusta II. obaj jego synowie Dominik i Aleksander, jako posłowie powiatu.

***) Przed 1863 rokiem Medekszami władał Karol Medeksza rejent, starzec przeszło 70 letni.

****) Zejmy, osada znana jeszcze z czasów pogańskich, o kilkanaście mil od Wilna położone.

Dominik zostawił jednego syna, także Dominika, któremu piękną fortunę przysporzył. Ten z kolei przechodził różne urzęda, a w końcu został podkomorzym powiatu. Ożenił się z Zabiełłówną. Rodzina Zabiełłów wówczas była najwięcej wpływową w powiecie. Już wprawdzie Mikołaj Zabiełło w 1620 roku był podkomorzym Kowieńskim, lecz dopiero przeważnie w XVIII. wieku rej oni wodzili w powiecie. W czasie smutnej Olkienickiej potyczki, farsalią nazwanej, mówi poeta:

„W Kowieńskim powiecie marszałek Zabiełło,
Powstrzymał wpływem swoim to spiskowe dzieło.“

Oprócz Bogusława Ogińskiego (1720—1740) przez cały wiek tylko Zabiełłowie do rozbioru kraju byli marszałkami powiatu, i potem do 1831 roku jeszcze dwóch z nich, jakby dziedzicznie, piastowali ten urząd.

Wszystkie zamożne rody Kowieńskiego powiatu były z sobą spokrewnione, i tak Zabiełłówna była za Dominikiem Medekszą. Kasztelan Syruć (1706) syn Józefa sędziego ziemskiego kowieńskiego, rodził się z Zabiełłówny. Zofia Zabiełłówna była za Piotrem Zawiszą łowczym kowieńskim (1732) Zabiełłówna też za Dominikiem Kossakowskim, sędzią ziemskim Kowieńskim (1743). Siostra kasztelana Syrucia była za Stanisławem Prozorem wojskim kowieńskim, tego syn Szymon takoż wojski kowieński z kasztelanki smoleńskiej Burzyńskiej, jedyną miał córkę Barbarę, naprzód Piotrowę Zawiszynę, pułkownikowę W. Pol., potem Oskierszynę rotmistrzowę W. Pol., i tym podobnie wszystkie domy z sobą były połączone.

To spokrewnienie wszystkich zamożniejszych domów, przy bardzo małej ilości dóbr należących do magnatów, czyniło obywatelstwo Kowieńskie więcej od panów niezależnem, sejmiki też w Kownie odbywały się porządniej. Nawet wedle świadectwa, wcale niepodejrzanego o wystawianie swych czasów w korzystnem świetle Matusewicza, widzimy jednak, że w Kownie było lepiej niż gdzieindziej. Cóż dopiero przy bliższem wejrzeniu w archiwa domowe i tradycje dawnych rodów. Zwykle na Litwie kto chciał być marszałkiem trybunału, starał się o deputację z Kowna. Przedajność na sejmikach tak wówczas rozpowszechniona, w Kownie długi czas nie była znaną, wprowadza ją właśnie obcy przybysz, Matusewicz, dając 4.000 zł. Chełchowskiemu. Chełchowscy rodzina niedawno z Płockiego przybyła, lecz spokrewniona z zamożnemi domami, dość była wpływową, jednakże prędko wygasła.

Za ostatniego Sasa, obok marszałka Zabiełły, otoczonego liczną familią, równie wpływowym był Szymon Syruć h. Doliwa, z kolei z obożnego podstarości, starosta sądowy kowieński i kasztelan witebski. Rodzina Syruciów, oddawna na Żmudzi osiadła, gdzie jest majątek Syrutyszki, lecz już ojciec Szymona, Józef Kazimierz był sędzią ziemskim kowieńskim i z Zabiełłówną miał dwóch synów, tegoż Szymona i Mikołaja pisarza grodzkiego. Córkę też Barbarę zamężną Stanisławowę Prozorowę wojską kowieńską. Syruć młodość swą spędził przy królu Stanisławie Leszczyńskim, którego był sekretarzem i niezaprzeczenie górował nad swymi współpowietnikami wykształceniem, był to człowiek zręczny, zdolny, ożeniony bogato z Wołodkowiczówną, a w interesach prywatnych niełatwy, znaczną zrobił fortunę, przyczyniło się i dostarczanie razem z Zabiełłą furażu dla wojsk moskiewskich i administracja dóbr kiejdańskich. Jednakże w sprawach politycznych był on człowiekiem dalej widzącym, pragnącym reform, dobrze życzącym krajowi. Gdy król Stanisław August osiadł na tronie, a w ślad za tem wojska moskiewska grasowały na Litwie, kasztelan Syruć raczej do malkontentów mógł się zaliczyć. Zostały po nim obszerne *sylva verum* z czasów konfederacji, okazujące, jak go interesowały sprawy publiczne. Spokrewniony z Prozorami, którzy też prawie cały fundusz po nim wzięli, opiekun licznej rodziny, bo siedmiu braci Zawiszów, którzy wszyscy należeli do partji Czartoryskich i kasztelan tam się więcej skłaniał. Wiadomo jednak, że po konfederacji radomskiej, Czartoryscy znacznie oddalili się od króla. Otóż gdy konfederacja barska się zawiązała, w Kowieńskiem stronnictwo czysto królewskie bardzo było słabe. Oburzenie zaś na gwałty i rabunki wojsk moskiewskich było ogólne, wypowiedział je otwarcie i podniosł konfederację Dominik Medeksza.

Dominik z Proszcza Medeksza, podkomorzy kor., pan dziedziczny na Zejmach, Gabrjeliszkach, Narmojniach, Mimojniach Rudzianach, starosta skierstymoński i rajgrodzki, zostawił większy nad te wszystkie zaszczyty i kolligacje tytuł marszałka konfederacji (Barskiej) powiatu kowieńskiego i pamięć zacnego, poświęconego sprawie narodu obywatela.

Nie mogąc znieść ucisku obcych wojsk, szlachta kowieńska w manifeście swoim objawia że „póty związku naszego nie odstąpimy, do przelania ostatniej krwi naszej, kładąc za zakład duszę naszą w ręku boskim przez uroczystą przysięgę, nim wiary św. katolickiej przez dyssyndentów poniżonej i wolności krwią przodków naszych nabytej, nam odjętej, ocalenia i pierwszego lustra wrócenia, nie obaczemy.“ Takowy manifest szlachta kowieńska pisała w Wilkomierzu roku 1768 Augusta 23. dnia. W Kownie bowiem grasowały wojska moskiewskie

Duszą i marszałkiem tej konfederacji był

wiedź odmowną, byłby dał whigom szerokie pole do przypuszczenia głównego szturmu. Z telegramów londyńskich i petersburgskich dorozumieć się można, iż angielska rada ministrów postanowiła sobie postąpić jak na konferencji stambulskiej, gdzie godziła się na propozycje moskiewskie, a odrzucenie uchwał konferencji pozostawiła Turcji samej. Gdy już bowiem najjaśniejszą stało się rzeczą, iż Moskwa bądź co bądź pragnie wojny, nie mogąc się żadnym sposobem wycofać, i że odmowa podpisania protokołu wcale nie odwróci wojny, wolała Anglia stanąć na razie na uboczu, a Turcji samej pozostawić ostateczne odrzucenie żądań moskiewskich.

Tylko w ten sposób pojąć można dzisiejsze przystawanie gabinetu angielskiego na propozycje moskiewskie co do protokołu, jeżeli się okaże prawdziwem, a zaniechanie kwestji rozbrojenia. Jeżli protokół istotnie będzie podpisany przez Anglję a za jej przykładem i przez inne mocarstwa, to już zwykły przedwojenny pojedynek dyplomatyczny odbywać się będzie tylko między Moskwą a Turcją wprost. Wojna tym sposobem będzie zlokalizowaną, przynajmniej na razie, a inne mocarstwa zajmą obserwujące stanowisko, dopokąd interesa ich nie będą zagrożone.

Z drugiej strony z dotychczasowych telegramów nie można jeszcze wywnioskować, aby ta skłonność Anglii do podpisania protokołu według kontrpropozycji moskiewskich, doprowadziła z absolutną pewnością do istotnego podpisania protokołu. Telegramy bowiem donoszą, że jeszcze trwają narady nad jego redakcją. A wszak i dotychczasowe spory odnosiły się niby do redakcji protokołu jak donoszono! Dalej telegrafują, że chociaż w głównych rzeczach się porozumiano, to jeszcze chodzi o podrzędne kwestje. Otóż i o te podrzędne kwestje mogą rozbić się rokowania. Kto wie, czy angielski gabinet nie odwróci broni, i jak Moskwa na Anglję dotąd, tak teraz Anglja na Moskwę chce zwalić odpowiedzialność, iż uporem swoim wywołuje wojnę. Bywają to zwykłe obroty dyplomacji w przeddzień wybuchu wojny.

Wiedeńskie źródła skłonność teraźniejszą Anglii do podpisania protokołu przypisują pośrednictwu innych mocarstw, a w szczególności Austrji. Mianowicie skłonić miano Anglię do zaniechania kwestji rozbrojenia, zaręczając, iż po podpisaniu protokołu, car z własnej inicjatywy zarządzi rozbrojenie. Jeden z wiedeńskich dzienników dodaje jednak, iż to przyrzeczenie ma warunkowo nastąpić. Już nie uczyni je Moskwa zawisłem od pokoju z Czarnogórą i od rozbrojenia się Turcji, lecz ogólnikowo, od stosowności! I tem ma się Anglia zadowalniać! W takim razie widocznie straciła ona już zupełnie nadzieję powstrzymania Moskwy, i już tylko dąży do zajęcia na razie takiej samej pozycji wobec konfliktu moskiewsko-tureckiego, jakie zajęła Austrja, która oświadczyła, iż nie sprzeciwi się wypowiedzeniu wojny, ale zastrzega sobie swobodę działania, gdyby jej interesa były zagrożone. Anglia wprawdzie przy końcu przeszłego i na początku bieżącego roku tak samo zaznaczała swoje stanowisko w razie wojny między Moskwą a Turcją, ale w ostatnich rokowaniach zrobiła zanadto w obronie Turcji wysunęła się naprzód. Zdaje się, iż teraz cofa się znowu do swych dawniejszych oświadczeń.

Medeksza, on razem z siostrzanem swoim Szymonem Kossakowskim podczaszym kow., a regimentarzem konfederacji i z synami swoimi Józefem, Adamem i Teodorem, jak podniósł konfederację tak i został do końca jej wiernym.

Nasamprzód opłacił obficie ofiarę krwi, gdyż 29. oktobra tegoż roku, jak opiewa ówczesny manuskrypt „pod Wysoką Budą, na trakcie z Kowna do Pilwiszek, zabity jest Imć. Pan Teodor Medeksza syn podkomorzego, marsz. konfederacji kow. mężnie broniący się, gdyż kilku sam wprzód zabił, „dzidami skłuty." Na pamiątkę jego śmierci, ojciec postawił w Żejmach naturalną figurę, a lud litewski do dziś dnia przechował pamięć o jego śmierci w litewskiej pieśni.

Nie zrażony śmiercią jednego syna, podkomorzy kow. stale dalej służy konfederacji, tuła się z nią po świecie. Czytamy w spisie marszałków, którzy zasiadali po dokonanym juramencie obok Paca starosty ziołowskiego, marszałka nowogródzkiego i generalnej konfederacji, marszałków powiatu Wiłkomierskiego H. Szwykowskiego, Kowieńskiego Dominika Medeksza, Starodubowskiego Józefa Medeksza, Wołkowyskiego Józefa Sapiehę, Brzeskiego Antoniego Buchowieckiego i Pińskiego Orzeszkę. Między konsyliarzami jest syn drugi podkomorzego Adam Medeksza i siestrzan Antoni Gąszecki rotmistrz buławy polnej.

Po upadku konfederacji, wrócili Medekszowie do zniszczonych majątków i ruina ich fortuny była znaczną. Sam Dominik jeszcze mógł umrzeć w Żejmach, lecz synowie sprzedali te dobra Józefowi Kossakowskiemu, późniejszemu biskupowi Inflant. Nabyli natomiast w tymże powiecie majątek Orwistów, w każdym razie i połowy im fortuny nie zostało.

Najlepiej charakteryzuje podkomorzego ten ustęp z jego manifestu: „tych moich boleści, w ten czas tylko folgę uczuć mogę, kiedym siebie przekonać umiał, że gorliwość w tych czasach jest najmocniejszym tego prawa, że przekonać umiał, iż nam jako spodlonemu narodowi, między którymi i wstydem, odartym z naszego, tak nie dla siebie, lecz dla innych żyć każą." Tak górą przed się ten, czasy wstecz, z oburzeniem mówi o położeniu kraju, i by go z letargu ocucić, mienie, krew swoją i dzieci poświęcił.

(C. d. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol 23. marca

Nie otrzymałem jeszcze dotychczas odnośnego numeru *Gazety Narodowej*, nie wiem więc z pewnością — czy zamieściliście dosłownie inauguracyjną mowę sułtana. Wysyłam jej odpis natychmiast we dwie godziny po odczytaniu, a dla tego tak pospiesznie, że mnie się ona wydaje być jakiem najważniejszym, tak cywilizacyjnym jak politycznym w czasach teraźniejszych. Myśl przewodnia jej jest tak okropnym policzkiem dla Moskwy, że doprawdy jeśli kiedy to po jej odczytaniu powinien się opamiętać naród moskiewski i zażądać ostatecznego rachunku od swojego rządu. Cóż bowiem podniesiono w tej mowie? Oto sułtan wprost i otwarcie przed całym światem wyznaje, że do wojny krymskiej Turcja nie miała ani grosza długu, że od tej pory datują się wszystkie jej kłopoty wewnętrzne, że ciągle będąc pod grozą wojny zewnętrznej i podminowana intrygami wrogów, przywieść do skutku nie mogła reform. Wojna więc zewnętrzna i intrygi rzeczywiście moskiewskie wewnątrz — to dwa policzki caratowi. Władzca Ottomanów stwierdza dalej, że przodkowie jego jako zdobywcy zawładnęli półwyspem bałkańskim, lecz niechcąc obrażać uczuć podległych berłu jego ludów, zamilcza okoliczność, iż zdobycie to ułatwiło zepsucie i swary międzyrządowe tychże ludów, pragnących wzajemnie nad sobą przewodzić. Mimo praw zdobywców — zachowali oni zwyciężonym wolność cywilną i religijną, którą dochowali do dnia dzisiejszego. To trzeci, najmocniejszy wymierzony policzek Moskwie i śmiała aluzja do mordów podlaskich, do nawrócenia 9 milionów unitów na prawosławie i do prześladowania katolików w Moskwie i Prusach. Mimo ram parlamentarnych, w jakie ujęta jest ta mowa, mimo końcowych potulnych obietnic, jest ona mistrzowskim protestem wobec całego świata, jest manifestem, obwieszczającym upadek caratu.

Tak jest; nie cofam tego wyrażenia. Któż bowiem poważy się zaprzeczyć prawdziwości słów sułtana? Któż może powiedzieć, że reformy tureckie były i są zawsze złudnemi, skoro Europa nie przekonała się o tem, pozwalając, że nad Turcją zawieszono od lat dwudziestu miecz Damoklesa, pod grozą którego nie czas było wprowadzać reformy? Jeśli Moskwa, omijając te słuszne powody, zechce apelować do zasady rasowości, tudzież idei religijnej, twierdzić, że muzułmanizm przeczy konstytucjonalizmowi, to niech natychmiast wypowiada walkę na śmierć i życie całemu światu muzułmańskiemu, a zobaczymy, czyja idea jest żywotniejszą. Jeśli tego nie uczyni, i jeśli jej teraźniejsze zabiegi dyplomatyczne istotnie dążą do wycofania się, temci gorzej dla nich, tem lepiej dla nas. Bo znaczy to: carat uczuł bezsilność, a godzina wyzwolenia się ludów jemu podległych wybije niezadługo. Europa będzie ciekawym świadkiem rozwoju życia parlamentarnego wśród najsprzeczniejszych żywiołów. Nim to życie ukształtuje się w formy wyraźne, bardzo wiele czasu potrzeba, dlatego wszelka gadanina o rocznym lub dwuletnim terminie, jest dzieciństwem. Ale właśnie sam proces fermentowania tych sprzecznych żywiołów jest ciekawym i pouczającym. Czyż naród moskiewski może spokojnie temu się przypatrywać? Sądzę, że pierwsze gorętsze słowo, rzucone z trybuny bosforskiej, zdmuchnie pałac zimowy nad Newą. Inaczej trzeba byłoby zwątpić ostatecznie o tem, że Moskale mają jakąkolwiek przyszłość przed sobą.

Konstantynopol 24. marca.

Zanim przejdę do sprawozdania z posiedzenia parlamentu d. 22. marca, muszę wpierw dokończyć listę deputowanych, rozpoczętą w przeszłej korespondencji. Zatrzymaliśmy się tam na deputowanych muzułmańskich, których ogólna liczba 45. Najliczniejsi po nich są:

Deputowani greccy: Wassilaki bej Sarakiotti z Konstantynopola; Hadżi Panajoti effendi Ciriti, Antinodoros effendi Demetriu z Adrjanopola; Bazyli effendi Papasoglu, Stefan Tatti effendi, Michalaki effendi z Saloniki; Alcybiades effendi Liambej, Mikołaj effendi Czanasza; Argyrios effendi Katarczy z Janiny; Filip effendi Risto, Izydor effendi Maspelli ze Skodaru albańskiego; S. Pacolidi effendi z Brussy; Janko effendi Czartinoglu ze Smyrny; Symeonaki effendi z Konieh; Michał effendi z Angory; Petraki effendi, Sapundżadi effendi z Kastamuni. Razem 16 deputowanych wraz z dwoma Greko-Albańczykami.

Ormiańscy: Ohannes effendi Allahwerdi, Sebuh Maksad effendi z Konstantynopola; Ruphen effendi z Adrianopola; Owagim effendi z Brussy; Agob effendi ze Smyrny; Hamazasp Daniel effendi z Erzerum; Ussep effendi z Diarbekiru; Kirkor effendi z Adany; Manuk effendi z Alepu. Razem 10.

Słowiańscy: (hercegowińscy, bośniaccy i bułgarscy): Karamichaloglu effendi z Adrjanopola; Stefan Bisticz z Hercegowiny; Petros effendi Petrowicz, Bozas effendi Morossik z Bośnii; Dimitraki effendi, Petraki effendi i Stefanaki effendi z Dunajskiego wilajetu. Razem 8.

Arabowie chrześciańscy: Mikołaj Nakaset effendi, Mikołaj effendi Naufal, Jussuf effendi Kaledi z Syrji. Razem 3.

Żydzi: Abraham effendi Adżiman z Konstantynopola; Jawer effendi z Bośnii.

Deputowanych z Bagdadu, Basory i Trypolisu berberyjskiego nie ma jeszcze, są w drodze i przybędą około Wielkiejnocy.

Jaki z tych cyfr można wyprowadzić na razie stosunek? Oto najpierw, że wszystkie frakcje chrześcijańskie razem wzięte są w mniejszości, posiadają o 6 głosów mniej. Najlepiej wyszli Grecy, najgorzej Słowianie. Z takiego jednak rachunku żadnych premisów na przyszłość tworzyć niepodobna. Ubolewanie nad mniejszością chrześciańską dałoby się usprawiedliwić tylko przypuszczeniem, że posłowie chrześciańscy należeć będą do opozycji; ale takie przypuszczenie na niczem nie jest oparte, owszem mniemam, że przy obecnym składzie Izby należeć oni będą do najpotulniejszych narzędzi rządu, a opozycja wyjdzie z łona muzułmanów. Jakoż rozprawy przedwczorajszego posiedzenia zakrawają na to. Wobec nieprzyjaźnego względem siebie usposobienia chrześcian różnej narodowości na półwyspie, prawie przypuścić niepodobna, aby chrześciańscy posłowie chcieli kiedy wystąpić solidarnie przeciw muzułmańskim; zbyteczną jest przeto tak ogromna większość tych ostatnich w Izbie. Dla obrony interesów i praw muzułmańskich wystarczyłoby, gdyby ich posłowie posiadali większość nad każdą z osobna frakcją chrześciańską; przy takim stosunku żywioł ich byłby regulatorem sporów wewnętrznych między temi frakcjami i przeszkodziłby teroryzowaniu jednych przez drugich.

Zastrzegając dalsze nad tym przedmiotem uwagi do przyszłych listów, przechodzę do posiedzenia czwartkowego. Posiedzenie otwarto o godz. $12^1/_2$. Na ławie ministerjalnej zasiadł w. wezyr z czterma ministrami. Publiczności mało, dziennikarzy mnóstwo. W loży dyplomatycznej dwóch dragomanów. Przewodniczący ogłasza posiedzenie otwartem. Pierwszy sekretarz odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia (o wyborze wiceprezydenta i sekretarza Izby). Po przyjęciu onego następuje podług porządku dziennego odczytanie projektu regulaminu wewnętrznego dla Izby. Projekt ten jak wszystkie inne wypracowany został przez komisję prawodawczą Rady stanu. Składa się ze 150 artykułów. Pierwszy par. regulaminu zawiera 7 artykułów i traktuje o wyborze biura tymczasowego, tudzież o weryfikacji wyborów posłów. Pierwszy i drugi artykuł przyjęto bez rozpraw. Po odczytaniu 3. art. wstępuje na trybunę młody, ognistego wejrzenia poseł. To Jussuf Zia effendi, deputowany z Palestyny. Chociaż niedoświadczony i nieprzyzwyczajony do takiego audytorjum, stoi on z wielką pewnością siebie, mówi płynnie, z werwą i zapałem; w końcu żąda powiększenia liczby sekcji, którą regulamin proponuje do 5.

Podtrzymuje go w tym wniosku ulema w białym zawoju. To Baha-eddin effendi, poseł z Brussy. Większość przez podniesienie rąk przyjmuje projekt komisji.

Art. 4 mówi o weryfikacji i potwierdzeniu przez Izbę wyborów podług ustawy wyborczej.

Mustafa bej, poseł z Janiny, zapytuje czy ta ustawa wyborcza będzie wypracowaną i redagowaną przez rząd czy przez Izbę.

Marszałek: Przez Izbę.

Artykuły 5, 6, 7 i 8 po małej dyskusji również przyjęto.

Czytanie art. 9 przerywa Baha-eddin effendi, stawiając dodatek aby z ostatecznym wyborem prezydjum wstrzymać się do czasu, aż reszta deputowanych przybędzie z prowincji. Po wyjaśnieniach marszałka, przyjęto projekt komisji jako też art. 10. i 11.

Art. 12 mówiący o tem, że mandat marszałka, wicemarszałków i sekretarzy trwa aż do następnej sesji, daje znów sposobność niezmordowanemu Baha-eddin effendiemu do żądania wyjaśnień. Oświadcza on stanowczo, że nie pojmuje potrzeby tego artykułu.

Marszałek wyjaśnia, że artykuł ten umieszczono na wypadek, gdyby Izba w ciągu kadencji była zwołaną na nadzwyczajną sesję.

Przy paragrafie III wychodzi w. wezyr z Izby. Paragraf ten z 13 art. przyjęto.

Paragraf IV. z 3 art. mówi o tem, że prawo przedkładania wniosków do nowych ustaw lub zmiany istniejących przysłuża Wysokiej Porcie. W razie odrzucenia przez Izbę projektu, może on być wniesiony po dwóch miesiącach zwłoki.

Sprzeciwia się temu Baha eddin effendi. Ja tego nie rozumiem, powiada effendi, przykładając lewą rękę do turbanu, — trudno zrobić takie ubliżające dla Izby przypuszczenie, aby ona w tym samym składzie mogła zmienić zdanie swoje w ciągu dwóch miesięcy; jeśli pierwszym razem odrzuciła, to i w drugim to samo uczyni, pocóż więc przedkładać taki projekt, i tem mniej nie ma potrzeby pisać o tem.

Prezydent zwraca uwagę oponenta na to, że ustawa musi przewidzieć wszystko, a tu mowa o tem, że wezyrat ma prawo tylko przedłożyć po dwóch miesiącach ponownie ten sam projekt. Czy z niego korzystać będzie potrzeba — to inna kwestja; znaczenie tego paragrafu jest więc czysto teoretyczne. — A zresztą — dodaje Achmet Wefik effendi — otarłszy pot z czoła i podniosłszy oczy do nieba — można będzie przedyskutować to przy drugiem czytaniu.

Najciekawszym był paragraf V. o przedkładaniu interpelacji do ministrów. Składa się on z trzech artykułów: nr. 29, 30 i 31.; a treść jego taka:

Każdy poseł może interpelować ministerstwo. Autor interpelacji podaje w tym celu na piśmie żądanie swoje prezydentowi, który odwołuje się do Izby. Ta nie wchodząc w dyskusję co do samego przedmiotu, — uchwala przez głosowanie — czy interpelację wolno postawić, czy nie. W razie przyzwalającej uchwały prezydent pisemnie wzywa ministra, aby przedstawił się Izbie, oznaczywszy dzień dyskusji. Minister może w dniu oznaczonym stawać osobiście albo przez zastępcę (wekil). W ciągu rozpraw tylko interpelant ma prawo odpowiadania ministrowi, lecz Izba decyduje, czy wyjaśnienia ministra są wystarczające lub nie.

Pierwszy sekretarz będący zarazem posłem, uważa za rzecz stosowną, aby w zaproszeniu wystosowanem do ministra, wskazany był przedmiot interpelacji, a to dlatego, aby minister mógł przygotować odpowiedź.

Baha-eddin effendi nie widzi potrzeby niezgodzenia się na tak rozsądną poprawkę, a to tembardziej — powiada on — że czasami ministra zastąpi wekil, który przecież nie może być z góry upoważniony do odpowiadania Izbie na wszystkie kwestje. Ale deputowany z Brussy ma swoją własną poprawkę i to daleko ważniejszą: nie pojmuje on, dlaczego żaden inny deputowany oprocz interpelanta — nie może odpowiadać ministrowi; przecież w ciągu rozpraw może ktoś znaleźć argument potężny, jaką dobrą myśl, a wypowiedzieć jej nie zdoła z powodu tej właśnie restrykcji. „To źle — kończy młody ulema siadając na swojem miejscu: ja bym ciebie prosił, effendi — mówi wskazując głową w kierunku przewodniczącego — abyś w tym guście zechciał zrobić poprawkę."

Przewodniczący ożywiwszy się tą propozycją, oświadcza, że w takim wypadku posłowie będą mogli w granicach regulaminu porozumieć się z prezydentem.

Na to dało się słyszeć w Izbie cmokanie, używane przez Turków wtedy, gdy czemu zaprzeczają, lub uważają odpowiedź za niezadawalniającą.

Jest to bardzo silny u nich argument, to też Achmet-Wefik effendi uważa za stosowne zawiesić posiedzenie i odbyć koniec przy drzwiach zamkniętych.

Wszyscy powstają, a publiczność proszą o opuszczenie trybun.

Konstantynopol 26. marca.

(Achmet-Wefik effendi i fizjognomia parlamentu ottomańskiego.)

Ponieważ dotychczas jeszcze nie udzielono ani dziennikarzom miejscowym, ani korespondentom zagranicznym stałych kart wejścia do parlamentu, potrzeba więc było za każdym razem prosić o pozwolenie. Parę razy otrzymałem takowe za pośrednictwem ambasady, ale w sobotę będąc zrana w dzielnicy stambulskiej, postanowiłem osobiście zażądać karty wstępu i udałem się wprost do pałacu parlamentu. Po drodze spotkałem się z p. S., korespondentem *Gazety Kolońskiej*, z którym razem weszliśmy na dziedziniec pałacowy. U wrót, na dziedzińcu, na wschodach, na korytarzach — słowem wszędzie stoi po kilku żołnierzy warty z oficerem na czele. Przepuszczeni przez pierwszych, byliśmy zatrzymani na wschodach przez oficera, żądającego biletu. Wyjąwszy nasze bilety wizytowe, napisaliśmy na nich słów parę, prosząc o pozwolenie wejścia. Oficer zaniósł je Achmet Wefik effendiemu i po kilku minutach wróciwszy, prosił na posłuchanie do Jego Eksc. Zwyczajem tureckim otrzepano nam kurz z obuwia i po wschodach wysłanych kobiercami, wprowadzono do gabinetu, przylegającego do głównej sali posiedzeń.

Achmet-Wefik chodził szybko po pokoju, niemal biegał, snać niecierpliwił się, że już 12 wybiła, a posłowie jeszcze nie wszyscy zeszli się. Rozmawiał z nami po francusku, władając tym językiem bardzo dobrze, zapewne wydoskonalił się w nim z czasów, kiedy był ambasadorem w Paryżu. Ubrany był w czarnym stroju wizytowym tureckim (gładko zapięta czamarka, podobna do kościuszkowskiej) z fezem na głowie. Uprzejmy, grzeczny, mowny, zaraz od pierwszej chwili robi wrażenie człowieka wykształconego, towarzyskiego, a jednocześnie zakłopotanego. Wrażenie to odpowiada rzeczywistym jego przymiotom. Jest to mężczyzna około lat 50, brunet, mocno szpakowaty z podstrzyżoną z turecka brodą. Wzrostu średniego, ale otyłość czyni ten wzrost nieco mniejszym na pozór, twarz owalna o rysach łagodnych; wyraz oczu również łagodny, ale rozumny; albo biegają one, albo wpadają w zamyślenie.

Wiele mówią o jego przeszłości i charakterze. Piastował różni godności, począwszy od komisarza nadzwyczajnego w małej Azji i ambasadora w Paryżu, a skończywszy na ministerstwie robót publicznych. Najwięcej wspomnień Jego Ekscelencja ma z czasów piastowania teki ministra sprawiedliwości, bo dzięki jej musiał lat parę spędzić na wygnaniu w Londynie, oczywiście pod pozorem ratowania zdrowia, jeździł tam — jak powiadają kołtuni nasi — na świeży luft. Bezstronność jego zacnych czasów weszła w przysłowie i przyniosła mu tytuł Salamona tureckiego. Wiele z owej, jako też wcześniejszej epoki krąży tu o nim anegdot. Jak się wam np. podoba następująca:

W okolicach Brussy dwaj sąsiedzi w serdecznej zostający z sobą zażyłości mieszkali na dwóch czyftlikach (folwarkach). Jeden był Turkiem, drugi Ormianinem. Turek zapalonym był myśliwym, Ormianin lubiał tylko patrzyć na hece swego przyjaciela. Razu jednego powracali razem z Brussy. Turek ujrzawszy z daleka zająca, wypuścił ze smyczy charty i dalejże sam galopem za nimi. Koń się potyka, Turek spada, ale noga zostaje w strzemieniu, spłoszony koń w całym pędzie unosi jeźdźca z sobą, wlokąc go przez krzaki i kamienie: śmierć była nieochybną, jak to później sam Turek zeznał przy protokole.

Widząc Ormianin swego przyjaciela w takiem niebezpieczeństwie, puszcza cwałem swego rumaka, wydobywa z zapasa pistolet i położywszy na miejscu trupem konia swego przyjaciela, uratowuje temu ostatniemu życie. Turek w objęciach serdecznych przysiągł dozgonną wdzięczność Ormianinowi. — We dwa miesiące po tem wszczyna się spór między nimi o miedzę graniczną, przyjaźń zamienia się w nieprzyjaźń, a żadne sądy i kompromisy rozstrzygnąć sprawy nie mogą.

Właśnie podówczas zjechał był do Brussy nadzwyczajny komisarz sułtana do inspekcji sandżakatu, mający prawo miecza nad życiem wszystkich mieszkańców. Był nim nasz Achmet-Wefik effendi. Nazajutrz zjawia się do niego Osman effendi (ów Turek), i zanosi skargę na swego sąsiada, że ten mu przed dwoma miesiącami zabił konia. Achmet Wefik przywołuje oskarżonego. — Zabiłeś konia Osmanowi? — pyta go. „A zabiłem, ale to było tak i tak" i opowiada cały wypadek. — Ewet (dobrze) — zawyrokował komisarz — zapłacisz Osmanowi 50 lir w złocie. Ormianin skurczył się we dwoje, ale rady niema, apelacji żadnej od takiego wszechwładnego komisarza.

A gdy Ormianin odchodził, dodał Achmet-Wefik: Jutro wniesiesz do mnie podanie na mocy prawa o „kiolé"; jeśli nie wiesz co to takiego, to zapytaj mego sekretarza, opowiedziawszy mu rzecz całą z Osmanem. Nazajutrz, kiedy Osman bankietował za owe 50 funtów w gronie nowych przyjaciół, tryumfując ze zwycięztwa swego, zjawia się kawas, wołając go do komisarza. — „Słuchaj, Osman-effendi! otrzymałeś 50 lir?" — Otrzymałem. — „Ale tobie uratował życie Ohannes?" — A uratował. — „Idźże do niego w kiole, albo wykup się sumą 35.000 piastrów." (Podług prawa o kiole — ten kto miał sobie uratowane życie, idzie w niewolę, i staje się niewolnikiem (kiolé) zbawcy, albo wykupić się musi 35 tysiącami piastrów.) Turek aż podskoczył z zadziwienia. — Ależ baszo! — zawołał w rozpaczy — zmiłuj się, cóż ja pocznę? — Tu nie ma innej rady, tylko zostaniesz „kiolé", albo wypłacisz Ohannesowi 35.000 piastrów. Turek zapłacił, ale Achmet-Wefik-effendi pojechał wkrótce na świeży luft do Londynu, nie przez takiego jednego Osmana, ale za wszystkie wyroki razem wzięte: jakiegoś biskupa greckiego zakuł w kajdany, i odesłał do Stambułu za simonię, nawet samemu Kabuli-baszy gubernatorowi Brussy włożyć kazał na ręce, nogi i kark łańcuchy, i tak odesłał do stolicy. (Jest to ten sam Kabuli-basza, który w przeszłym tygodniu został był senatorem, a przed paru dniami umarł.) Posypały się tysiące dukatów do wezyratu, aby odwołać komisarza. Odwołano go, i oparł się on aż w stolicy angielskiej.

Achmet-Wefik jest znakomitym bibliografem i biblomanem, lubi książki i zna się na nich. Posiada bardzo piękny księgozbiór, i to nietylko dla ozdoby, czytuje z zamiłowaniem w różnych językach nowożytnych i starożytnych, które zna *expedite*. W godności prezydenta mógłby być ozdobą każdego parlamentu, tak z tytułu zasług w przeszłości, jako też wykształcenia i umiejętności kierowania obradami. Lepszego wyboru nigdy sułtan nie mógł zrobić.

Sekretarzowi swemu kazał nas p. prezydent zaprowadzić na miejsce właściwe. Ten zaprowadził nas do owej górnej zakratowanej loży, o której pisałem dawniej, że przeznaczona dla płci pięknej. Omyliłem się. Siedzą tam stenografowie. Achmet-Wefik spostrzegłszy nas ze swego fotelu, posłał tegoż sekretarza, aby nas sprowadził do loży, umyślnie na ten cel przeznaczonej dla korespondentów, a przylegającej do lóż ambasadorskich.

Posiedzenie to odbyło się bardzo spokojnie. Był dalszy ciąg obrad nad regulaminem Izby. Rozrzuceni na różne grupy posłowie, siedzieli z powagą wschodnią, wsłuchując się w czytanie paragrafów. Achmet-Wefik wpatruje się w złocone na tle zielonem freski sufitu, po każdym odczytanym ustępie mówił półgłosem w zamyśleniu ewet, ewet (dobrze, dobrze). Gdy uważał, że ustęp jest trudny do zrozumienia, wkładał w lewe oko monokl, spoglądał po deputowanych, którzy wtenczas patrzyli weń jak w proroka, i tłumaczył znaczenie słów odczytanych. Gdy który z posłów nie był tem zadowolony, podnosił, i żądał ponownego wyjaśnienia. Zawiązywała się podówczas poufna rozmowa między nim a marszałkiem. Na każde zdanie tego ostatniego p... przykładał prawą rękę do czoła, i pochylając się powtarzał: ehe! ewet, effendi! Niekiedy prz... wali tę rozmowę woźni, przynosząc listy i korespondencje marszałkowi, który je natychmiast odczytywał, lub oddawał jednemu z sekretarzy. Bogate firanki (które byłem wziął w jednej korespondencji, kiedy jeszcze zwiedzałem salę podczas urządzenia onej — za festony tronu) zasłaniały okna, i przepuszczały posępne światło w głąb Izby. Nadawało to pewnego rodzaju tajemniczość temu cichemu zgromadzeniu. Wschodni charakter podnosiła obrazowość, z jaką Achmet-Wefik tłumaczył niektóre ustępy. Gdy np. mówił o rozwiązaniu Izby, trzymany w ręku papier przełamał na dwoje, i dmuchnąwszy, rzucił go o ziemię. Wszyscy obecni oczy swe przenieśli z twarzy prezydenta na toczący się po kobiercu zwój papieru. Jeden tylko Baha-eddin-effendi siedział nieruchomy, wlepiwszy wzrok w framugę okna.

Głosowanie odbywało się przez podniesienie rąk.

Przegląd polityczny.

Dyplomaci znaleźli się bardzo przyzwoicie, że Europę w upominku świątecznym obdarzyli pozorami pokoju. Niewątpliwie dzisiaj giełda się ożywi, papiery pójdą w górę, handel otrzyma nowy impuls, a w skutek tego ludzie weselej święta spędzą. A że rozczarowanie po świętach może i nawet musi nastąpić, cóż w tem złego? zawsze jaki tydzień spokojnie spędzimy, a to coś znaczy.

Z telegramów wczorajszych wnosić należy, że Anglia postanowiła przystać „w głównych rzeczach" na jakieś nowe kontrpropozycje moskiewskie, a że zgoda nie nastąpiła jeszcze w „rzeczach podrzędnych." Nie wiemy nic, czem są te nowe kontrpropozycje moskiewskie, nie możemy się przeto domyślić, jakie to są główne rzeczy a jakie podrzędne. To tylko ma być pewnem, że kwestja demobilizacji wykluczona zupełnie została z protokołu, że w protokole Moskwa poczyniła jakieś zmiany, i że ministerstwo angielskie na naradzie odbytej we środę przyjęło w głównych zarysach kontrpropozycje moskiewskie, atoli dotąd „toczą się jeszcze narady nad redakcją protokołu." Ostatni ten ustęp bardzo ważny, zamieszczony na końcu londyńskiego telegramu *Pol. Corr.* jest jakby furtką, którą Anglia jeszcze wycofać się będzie mogła, gdy nabierze pewności, że niema szansy powodzenia nowy projekt moskiewski, aby zamiast wszystkich sześciu mocarstw, podpisali pierwotny moskiewski protokół tylko członkowie trójcesarskiego przymierza. Z taką propozycją miał właśnie wystąpić Ignatiew w Wiedniu, jak donosi *Journal des Debats*. Dziwna rzecz, że o tem zupełnie zamilczały półurzędowe organa austrjackie, i że dopiero dziennik francuski wyjaśnił dziwny cel podróży Ignatiewa do Wiednia. Że jednak otrzymał od hr. Andrassego odmowną odpowiedź, o tem już wiemy; odmowa osłodzona została propozycją pośredniczenia między Anglią a Moskwą. Zresztą o całym tym nowym zwrocie w rokowaniach dyplomatycznych — mówimy na innem miejscu, a tutaj pozwalamy sobie przytoczyć słowa *Pester Lloyda* o rokowaniach Austrji z Moskwą za pośrednictwem Ignatiewa.

„Rząd nasz — pisze *Pester Lloyd* — uważa prawdopodobnie za właściwe przed wyjaśnieniem stosunków między Moskwą a Anglią, nie przystępować do jakiejkolwiek bądź dyplomatycznej akcji. Tym sposobem Ignatiew będzie się mógł żalić tylko na angielskich dyplomatów i zrzucić na nich odpowiedzialność za możliwy wybuch wojny.

„Gdy zaś poruszenie kwestji demobilizacji zaostrzyło sytuację bardziej, aniżeli tego Moskwa chciała, więc rzeczywiście ów żal jest słuszny, że i ministerstwo Derby-Beaconsfield rozmyślnie wywołało ten konflikt; wątpliwem zaś jest, czy jakakolwiek konieczność zmuszała do tego Anglję.

„Według naszego mniemania, ciągnie *Pester Lloyd*, mogłyby wystarczyć zapewnienia Szuwałowa, że Moskwa zdemobilizuje, bez względu bowiem na formę, w jakiejby przyrzeczenie Moskwy ujętem zostało, zerwanie przyrzeczenia byłoby niedotrzymaniem słowa. Postawa gabinetu angielskiego przysporzyła Moskwie kłopotów. Nietylko bowiem protokół został w zawieszeniu aż do porozumienia się w kwestji rozbrojenia, ale i rzeczywiste rozbrojenie Moskwy jest niemożliwem, dopóki pokój z Czarnogórą nie będzie zawartym, i Porta nie przystąpi do demobilizacji. Jeżeli w Petersburgu rzeczywiście pragną pokoju, to nie mają powodu cieszenia się z sukcesów moskiewskiego wysłannika, gdyż usiłowania jego pogorszyły sytuację i wpędziły Moskwę w przymusowe położenie. Jeżeli zaś w Petersburgu chcą pozoru do wojny, to rezultat jest niepomyślnym, gdyż nawet zręczność Gorczakowa nie dokaże tego, aby z poruszonej przez Anglię kwestji rozbrojenia, wyciągnąć powód do wojny z Turcją.

„W istocie rzeczy nie ma między mocarstwami żadnej różnicy w kwestji protokołu. Zwrot do trójcesarskiego przymierza jest wprawdzie bardzo zajmującym manewrem Moskwy, która swem samodzielnem postępowaniem rozerwała to przymierze; lecz jak dzisiaj rzeczy stoją, można propozycje Ignatiewa w tej mierze uważać za polityczny frazes. Podstawą tego przymierza nie była nigdy żadna akcja na zewnątrz, przymierze to nie miało nigdy przymiotów czynnego sojuszu. Więc kiedy gabinet petersburski przy rokowaniach o protokół odstąpił od jej propozycji, obmyślenia środków przymusowego działania na Turcję, to nie wiemy jaką wartość ma teraz dla niego trójcesarskie przymierze, które zgadza się z Anglią w tym względzie, że napadu na Turcję nie uważa za europejski *casus belli*. Żeby zaś trójcesarskie przymierze przyjąć miało wszystkie konsekwencje, jakie Moskwa ze skutków wojny z Turcją dla swoich celów wyprowadzić zechce, to dzisiaj jest jeszcze mniej prawdopodobnem, jak było do niedawna. Z tych powodów rozstrzygnięcie zawisło nie od rokowań z Anglią, których rezultat nie da się przewidzieć, gdyż trudnem jest porozumienie wobec stanowiska, jakie obydwie strony względem siebie zajęły; opinia publiczna oswaja się z myślą wojny, dlatego zadaniem dyplomacji będzie prawdopodobnie o ile można zlokalizować wojnę. Jeżeli się to uda, to właściwie nie wiemy czegobyśmy w takim rozwoju rzeczy tak bardzo żałować mieli. Europa potrzebuje prawdziwego i trwałego spokoju, o który trudno pierwej, póki Moskwa i Turcja nie zmierzą swych sił."

Mniej więcej w tym samym duchu co *Pester Lloyd*, przemawia także dzisiaj *Szląska Gazeta*. W „Przeglądzie politycznym" obecnej sytuacji dziennik ten tak powiada:

„Nigdyśmy się nie łudzili co do prawdopodobnego, a teraz już niewątpliwego przebiegu rokowań dyplomatycznych w kwestji wschodniej

zawiązanych od początku tego roku, a w szczególności co do misji jenerała Ignatiewa. Wojnę między Moskwą a Portą zawsześmy uważali za nieuniknioną, i nawet kilkakrotnie wyraziliśmy życzenie, żeby pożar tej wojny zapalił się jak najprędzej, raz dlatego, że to jest jedyny sposób rychłego oswobodzenia handlu i przemysłu od gniotącego brzemienia kwestji wschodniej, a powtóre z powodu, iż w teraźniejszej konstelacji politycznej uzasadnioną zdaje się być nadzieja, że ta wojna da się umiejscowić, jeżeli będzie bezzwłocznie rozpoczętą. Jeżeli po niepowodzeniu prac konferencji, — gabinet petersburski wdał się jeszcze w rokowania dyplomatyczne, to zdaniem naszem dlatego tylko, żeby pozyskać czas dla uzupełnienia uzbrojeń, i dopóki śniegi nie roztają, ile możności najpomyślniejszy dla siebie nadać obrót stosunkom zagranicznym, to jest tak je ukształtować, aby zgoda mocarstw utrzymała się nawet wobec „casus belli".

Rokowania z Czarnogórą dotąd nie są nawiązane, a mimo to delegaci czarnogórscy nie opuszczają Stambułu. Widocznie ks. Nikita chce oszukać Portę utrzymywaniem swych posłów przy niej, gdyż tym sposobem daje jej do sądzenia, że odstąpi od swych zamiarów. Idzie mu bowiem o to, żeby Porta jak najdłużej się łudziła, i nie poczyniła należytych przygotowań do wojny. Jednakże Porta nie daje się widocznie wywieść w pole, gdyż jak donoszą z Konstantynopola nietylko postanowiła po 12. kwietnia nie przedłużać zawieszenia broni, ale nadto nakazała już wojskom wyruszyć z Mitrowicy, i udać się do Nowego Bazaru, żeby zabezpieczyć przejście do Bośnii; a z Mostaru wysłała oddziały do zajęcia i oczyszczenia wąwozów Duga.

Telegram z Aten przyniósł nam wczoraj wiadomość, że zamknięta została sesja. Tym sposobem Deligeorgis utrwali chwilowo swój byt, a przyjęcie przez Izbę wniosku jego o nadzwyczajnej rezerwie 20.000, daje do myślenia, iż za pomocą Moskwy udało mu się stronnictwa Zaimisa i Trikupisa przychylić na swoją stronę.

Z rozmowy Ignatiewa z redaktorem *Pressy* przytaczamy jeszcze parę ciekawych szczegółów.

„Zdaje się, że wewnętrzne stosunki Turcji nie polepszyły się w ostatnich czasach" — zauważał redaktor *Pressy*.

„Z pewnością nie" — odrzekł jenerał „odkąd Midhata ze Stambułu wygnano, albo raczej od kiedy, po konferencjach, Porta Europę z Turcji wygnała, sądzą muzułmani, że mogą robić co im się spodoba. Pycha i fanatyzm kierują odtąd ich niekontrolowaną czynnością, i nie troszcząc się o swe smutne finansowe położenie, które samo jedno mogłoby ich państwo zniszczyć, na lichym papierze drukują banknoty, a wojska, tak jak dawniej, nie otrzymały od dwudziestu miesięcy żadnego żołdu. Oficerowie otrzymują porcje ryżu i niebieskie uniformy, konie zabierano chrześcianom, gdzie tylko możliwem było. W Konstantynopolu samym nikt nie wie co jutro przyniesie, fanatyzm i nędza przybierają coraz większe rozmiary, i rzeczywiście nie ma się czemu dziwić, że pragnąc trwałego polepszenia losu tureckich chrześcian, żądamy stanowczych gwarancyj."

„Czy Wasza Eksc. spodziewa się, że Jego usiłowania w tym kierunku odniosą skutek w Wiedniu i w Berlinie?"—zapytał redaktor *Pressy*. — „Dziś w południe przedstawię się Jego ces. Mości, a wieczorem odjeżdżam do Berlina, aby rokowania w sprawie wschodniej na teraz zakończyć" — odpowiedział po małej przerwie. — O ile jednakże już teraz polityczną sytuację osądzić mogę, to Austro-Węgrom również wiele zależeć musi na zaprowadzeniu spokoju i porządku w Turcji. Austro-Węgry są państwem chrześciańskiem, między swemi mieszkańcami miliony Sławian liczącem, i z pewnością istnieją w niem religijne i narodowe względy, dla których jak najprędsze załatwienie wschodniego zawikłania jest nader pożądanem... Wątpię zaś, czy droga pośrednia, pozostawienie Turcji samej sobie, na czas krótszy lub dłuższy doprowadzi do celu. Tę tylko czynię uwagę, że Moskwa w każdym razie dążyć będzie do jak najprędszego wyjaśnienia dzisiejszej niejasnej sytuacji", dodał po chwili jenerał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, wyjeżdża na święta do swych dóbr, gdzie zabawi dni kilka.

— Recenzent *Dziennika Polskiego* objawia życzenie, aby którą z oper ks. Poniatowskiego nabyła dyrekcja teatru. Życzenie to było już urzeczywistnione, bo właśnie dyrekcja teatru udzieliła tej uwertury Stowarzyszeniu orkiestalnemu. Opera „Don Desiderio" od kilku miesięcy już jest własnością dyrekcji i tylko brak tłumaczenia wstrzymał jej przedstawienie. Jednak i ta przeszkoda została usuniętą.

— *Dziennik Polski* we wczorajszym artykule wstępnym doniósł, że Radę miasta Tarnowa rozwiązano na wniosek Wydziału krajowego. Jak się dowiadujemy, uczyniło to wyłącznie tylko namiestnictwo na podstawie tamtejszego starosty.

Z Tarnowa otrzymujemy następujący telegram: Na systematyczne szerzone kłamstwa o Tarnowie w *Dzienniku Polskim*, odpowiadałem milczeniem pogardy. W dzisiejszym wstępnym artykule *Dziennika*, stek fałszów, oszczercze przekręcanie faktów obliczone na obałamucenie i wyzyskanie wielu — wymagają odpowiedzi, którą przeszlę.

Dr. Rutowski.

— Odczyty. Dnia 17. i 24. marca. Profesor dr. Józef Żnliński miał pierwsze dwa wykłady „o epoce lodowej". Prelegent począł od doświadczenia z dwoma kawałkami lodu, które przyłożone do siebie i nieco naciśnięte, zupełnie przymarzły i utworzyły jedną całość. Zjawisko to tak proste, które nazwano „przymarzaniem", był przedmiotem dyskusji najznakomitszych geniuszów naukowych, jak Pozadeya, obu Thomsonów, Helmoholza, Tyndali i innych. Stało się też ono osią sprawy lodników dzisiejszych jak i dawniejszych (epoka lodowa). Jej to zawdzięcza lód swoją podajność, która go zbliża do ciał rozciekłych jak smoła i t. p choć własność ta tak zdaje się przeciwną jego kruchości. Następnie mówił o przyczynach tworzenia się śniegów w górach, i przeobrażania się takowego naprzód w śnieg ziarnisty zwany „firnem", a następnie w lód, który jako zamarzła rzeka płynie i usuwa się na kilka tysięcy metrów poniżej granicy wieczystych śniegów, wypełniając od lat niepamiętnych całe doliny. Wreszcie mówił o budowie, własnościach i zjawiskach, jakich przyczyną są lodniki, a które i najobojętniejszego na zjawiska przyrody zająć musi. Wyjaśnienia przyczyn epoki lodowej i ważność jej w dziejach naszej ziemi, zostawił prelegent do następnych wykładów.

— Żyjąc na wsi lub w małem miasteczku często wypadnie jakiś interes we Lwowie, do którego załatwienia nie zawsze się może lub chce jechać do Lwowa. Otóż dla takich to sprawunków założył we Lwowie (ulica Halicka l. 13) p. Józef Poliński swoje Biuro wywiadowcze. Biuro to zyskuje ciągle na wziętości i rozgłosie. Czy to na jaką posadę, czy do służby nie poleca ono nikogo, póki się wprzód nie dowie w drodze korespondencji lub przez swoich ajentów, że kandydat odpowiada najzupełniej wymaganym warunkom. Każdy najdrobniejszy nawet interes załatwiony bywa w Biurze z największą skrupulatnością — wszystkim stara ono się dogodzić. Instytucja taka konieczną była we Lwowie, a naczelnik biura p. Poliński jak go znamy daje wszelką gwarancję, że biuro swoje na pożytek ogółu rozwinie na szerszą jeszcze skalę.

— Obwieszczenie. Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż dnia 16. kwietnia 1877 i w dniach następnych odbywać się będą w c. k. namiestnictwie we Lwowie egzamina państwowe, przepisane dla rządowej służby budownictwa, tudzież egzamina dla kandydatów starających się o posady upoważnionych od rządu inżynierów cywilnych, architektów i geometrów. Osoby, które sobie życzą poddać się jednemu z tych egzaminów, zechcą się zgłosić na piśmie do c. k. namiestnictwa przy dołączeniu dokumentów udowadniających ich przynależność, wiek, ukończone studja, nabyte praktyczne wiadomości i to najdalej do 1. kwietnia 1877.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 13. marca 1877.

— Na pogorzelców w Bursztynie złożyła w administracji *Gazety Narodowej* pani Henryka Gosteńska 1 zł. a. w.

— Wiadomości policyjne. Kradzieży u profesora dr. Liskego dokonała właściwie, jak się z policyjnego śledztwa okazało, szajka z trzech złodziei złożona. Józef Zalewicz, były lokaj poszkodowanego, odbywał straż na ulicy, Jan Sichocki, zaś ślusarz zaledwie co uwolniony z więzienia u Brygidek, i Jędrzej Sierpiński, lokaj bez służby wykonali kradzież. Obu ostatnich aresztowała policja we Lwowie. Józef Zalewicz uciekł ze Lwowa i został na wezwanie telegraficzne tutejszej policji przez c. k. żandarmerję aresztowany na stacji kolejowej w Medyce. Skradzione rzeczy, prócz pieniędzy odszukano; oba futra włożone w worek były zakopane w piasku na Gródeckiem za kamienicą p. Galla, surdut zaś i dekorację orderową zastawiono u izraelitów na Krakowskiem. — Pokazuje się, że jeden z tych złodziei musi być bardzo bity w swojem rzemiośle, bo ze 150 zł. skradzionych, towarzyszom swoim pokazał tylko 50 zł. i zasłużył sobie na miano podwójnego złodzieja.

Kazimierz Józef Beszli, szeregowiec pułku piechoty bar. Ringelsheima zbiegł przed kilku tygodniami z wojska i nie został dotychczas wyśledzonym. Zbieg ten był już raz karanym za dezercję.

Do szpitala oddała 28. b. m. Rozolia B. wyrobnica ośmiomiesięczne, prawie konające już dziecię, które dnia następnego życie zakończyło. Według doniesienia dyrekcji szpitala jest uzasadnione podejrzenie, że matka zadała swemu dziecięciu gwałtowne uderzenie w tył głowy i że to jest przyczyną nagłej śmierci dziecka. Wytoczono śledztwo karne przeciw matce.

— **Mianowanie**. Cesarz mianował dziekana i proboszcza w Czernielowie, Karola Byńkiewicza, kanonikiem honorowym lwowskiej kapituły metropolitalnej obrz. łac.

— **W Tarnobrzegu** umarł d. 27. b. m. Teodor Jasieński obywatel z Podlaskiego, żołnierz z powstania r. 1863, przeżywszy lat 38. Zwłoki jego przeniesione będą z dworca kolei w Krakowie dnia 31. o godzinie 10. rano wprost na cmentarz.

— **Nowytarg** 26. marca. Wczoraj w niedzielę odbył się u nas wieczorek muzykalno-deklamacyjny z loterją fantową, którego dochód przeznaczono na bibliotekę kasynową i na ubogich. Wszystko wypadło bardzo dobrze. Płeć piękna zwłaszcza wywiązała się z zadania na nią przypadającego chwalebnie. Część muzykalna, sonaty Beethovena i Liszta na fortepian z towarzyszeniem skrzypców, oddana była dobrze i z sumienną dokładnością, a technika osobliwie u jednej z pań była wcale znakomitą; skrzypce były dźwięczne i czułe, a smyczek pewny i posuwisty; deklamacje, wyjątki z „Dziadów" Mickiewicza i Marji Malczewskiego, wygłoszono z werwą, wszystko szło gładko jak po mydle.

— (L.) **Z pod Zaleszczyk**. Od kilku dni przez wezbrania nadzwyczajne Dniestru i Seretu, jesteśmy pozbawieni wszelkiej komunikacji, jedynie pocieszamy się, że sekwestrator za podatki nas nie dosięgnie, jednak dużo na tem cierpią prywatne stosunki i interesa prawne i handlowe, dużo też i szkody poczyniły wystąpienia z brzegów owych rzek mieszkańcom nadbrzeżnym n. p. w Dobrowlanach nad Dniestrem obok Zaleszczyk kompletnie zalane wodą budynki i ogrody, mieszkańców musiano siłą wypędzać z siedlisk, by nieulegli powodzi, przyczem tutejszy starosta hr. Dzieduszcki swą powagą urzędniczą i gorliwością obywatelską niósł pomoc mieszkańcom Dobrowlan z prawdziwie wzorowem poświęceniem, niezaniedbując żadnych możliwych środków, ulgę im przynoszących.

Właśnie w tym czasie niedogodnej i uciążliwej dla przejezdnych przeprawy przez Dniestr w Zaleszczykach, a na drodze krajowej przez Seret w Kasperowcach, przekonałyby się sfery decydujące, jak przy tak wielkim napływie podróżnych, potrzebny jest stały most na Dniestrze i dziwić się wypada, że dotychczas nasi posłowie w Radzie państwa niezdołali u rządu wymódz, aby urzeczywistnił życzenia gorące przejezdnych.

Most w Kasperowcach, poczęto wprawdzie budować, ale pale w większej części już wbite, dały dowody nie wielkiej mocy i trwałości. Kra i woda zabrały 12 wbitych pali, a reszta pochyla się ku spadkowi rzeki. Gdyby w ten sposób roboty dalsze uskuteczniono, niedługo trwałby most cały, tem pewniej, ile że zbudowany w samem centrum prądu i niepotrzebnie od prostego kierunku drogi zbacza i idzie przez ogrody, które spłacić trzeba właścicielom i pomnożyć przez to wydatki funduszu krajowego. Zresztą może technika ma inne pojęcia; spodziewać się jednak należy przy gorliwości inżyniera p. Grzegorzewskiego, który czuwa nad robotą i materjałem, że most na trwalszych będzie zbudowany podstawach, aby nie uległ podobnemu losowi, jak ów most na potoczku w Dobrowlanach. Kończąc, nie możemy zamilczyć sławnego *dolce far niente* naszej władzy autonomicznej, która do dziś dnia nie kazała zmienić liny od promu jeszcze zeszłego roku w 2 miejscach przerwanej.

— **W Węgrzech** z powodu nadzwyczajnego mnożenia się pojedynków wydał nadprokurator rozkaz, aby prokuratorowie mieli sobie za obowiązek w każdym wypadku zastosowywać najsurowsze kary.

— **Wielcy prelegenci**. W Theatre du Chateau d'Eau przepełnionym słuchaczami miał 26. b. m. Ludwik Blanc odczyt „o publicznej dobroczynności w Anglii", na korzyść robotników lugduńskich. Przewodniczył Wiktor Hugo. Ludwik Blanc mówił z wielką potęgą słowa, ale wszyscy czekali na koniec — na przemówienie Wiktora Hugo. Wielki poeta zaczął temi słowy: „O czem myślą króle? O wojnie. O czem myślą ludy? o pokoju", a następnie przeszedł do rzeczy i mówił o Lugdunie. „Lugdun, rzekł mowca, jest pierwszem miastem wśród miast naszych, bo Paryż to co innego. Lugdun jest miastem francuzkiem, Paryż miastem ludzkości. Wystawa paryzka to bitwa, nie zostawi ona trupów, ale arcydzieła. Rok 1870 to zasadzka Prus, rok 1878 to zwycięstwo pokoju, to odpowiedź Francji. Będzie to podanie ręki Paryżowi, która jest potrzebną koniecznością dla ludzkości. Po odczycie, tłum ludu zderzył się z policją i kilka osób a między innemi dyrektora *Revue litteraire* Alberta Collignon uwięziono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Okólnik do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. ma zaszczyt zawiadomić szanowną radę oddziału, iż pragnąc pozyskać nowego inżyniera kultury w miejsce p. Skowrońskiego, wysłał z końcem maja roku zeszłego p. Seweryna Karpuszkę (b. inżyniera kolei Albrechta) w podróż naukową za granicę dla wykształcenia się fachowego w robotach melioracyjnych, jak osuszanie i drenowanie pól — nawodnianie i odwodnianie łąk — regulacja rzek i kanałów, eksploatacja torfu i uprawa torfowisk i t. p.

W czasie półrocznego pobytu za granicą pan Seweryn Karpuszko odbył studja według szczegółowego przez inspektora wodnej budowy i melioracji w Hanowerze p. Hessa nakreślonego planu w 72 miejscowościach, ukończył kurs prywatny w szkole nawodniania i drenowania w Suderbergu i przedłożył komitetowi chlubne świadectwo przez p. Hessa mu wydane.

Na podstawie powyższych świadectw, komitet Towarzystwa gosp. gal. na radzie dnia 14. lutego b. r. zamianował p. Seweryna Kapuszkę subwencjonowanym inżynierem kultury przy Towarzystwie, wprowadzając co do działalności jego zmiany zawarte w postanowieniu, normującem czynność i remunerację inżyniera kultury.

O czem zawiadamiając szan. radę oddziału mamy zaszczyt upraszać, aby wiadomość o mianowaniu p. Karpuszki inżynierem kultury między członkami w obrębie swego oddziału rozpowszechnić zechciała.

Nadmieniamy przytem, że interesowani, życzący zasięgnąć rady fachowej inżyniera kultury, do komitetu zgłosić się winni.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 21. marca 1877.

Wiceprezes *Abrahamowicz.*

Za sekretarza *J. Greliński.*

Lwów dnia 29. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 10·— do 11·75 zł.

Żyto 100 kilogramów od 7·60 do 8·40 zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 6·— do 6·60 zł.

Owies 100 klgr. od 6·20 do 6·80 zł.

Hreczka 100 klgr. od 6·50 do 7·— zł.

Kukurudza 100 klgr. od 5·50 do 6·70 zł.

Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 10·— zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Fasola 100 klgr. od 7·75 do 8·50 zł.

Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Wyka 100 klgr. od 5·50 do 6·30 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 50—95 zł.

Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.

Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100 klgr. od 22·— do 24·— zł.

Kminek 100 klgr. od 50·— do 54·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. na sierpień —·— do 13·— zł.

Rzepak letni 100 klgr. od —·— do 12·25 zł.

Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Lnianka 100 klgr. od 9·25 do 9·75 zł.

Nasienie lniane 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Nasienie konop. 100 klgr. od 8·50 do 9·— zł.

Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 klgr. od 150·— do 250·— zł.

Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł., słomiany od —·— do —·— zł.

Miód 100 klgr. z woskiem od —·— do —·— zł., patoka od —·— do —·— zł.

Spirytus — za 10.000 litrostopni do 29·70 zł., na czerwiec, wrzesień —·— do 32·75 zł.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Dalszych wiadomości, prócz poniżej umieszczonych telegramów, powtórzonych z porannego wydania *Gazety*, nie ma dotąd. Tylko *Nord* dzisiejszy podaje niektóre wskazówki, z których pewne wnioski o stanie rzeczy czynić można.

Bruksela dnia 30. marca. „Nord" dzisiejszy argumentuje, że równoczesne rozbrojenie się Turcji i Moskwy jest tak samo niemożliwe jak rozbrojenie się Moskwy przed rozbrojeniem się Turcji. Pierwej trzebaby aby Turcja dała pewne gwarancje, iż poddaje się postanowieniom Europy. Obecnie Moskwa rozbroić się nie może, wobec odrzucenia przez Turcję warunków pokojowych Czarnogóry i wobec najnowszych zajść i zawichrzeń.

Z tego wywodu organu moskiewskiego w Brukseli, zwykle bardzo dobrze od moskiewskiej dyplomacji informowanego, wywnioskować można iż Moskwa gotowa jest rozbroić się równocześnie z Turcją, jeśli ta podda się postanowieniom Europy, t. j. da gwarancje, iż uchwały konferencji wykona i podpisze protokół międzynarodowy. Zgadza się to z wywodem naszym, w artykule: „Nowy zwrot" podanym. Anglia pozostawia Turcji odmowę na żądania moskiewskie, odmowa zaś turecka znosiłaby cały protokół międzynarodowy, podobnie jak dawniejsza odmowa na żądania konferencji stambulskiej położyła koniec konferencji samej. I wtedy już by tylko Moskwa i Turcja stanęły przeciw sobie.

W takim jednak razie protokół międzynarodowy będzie zapewne tak stylizowany, iż nie będzie obowiązywał mocarstwa inne do bezwzględnej neutralności wobec wojny moskiewsko-tureckiej, lecz pozostawi im wszelką wolność działania.

Wobec sygnalizowanej powolności angielskiego rządu dla kontrpropozycyj moskiewskich, dziwnie odbija najnowszy telegram, który w tej chwili odbieramy, iż Layard zamianowany został dziś reprezentantem Angli w Stambule.

Londyn d. 30. marca. Podczas nieobecności Elliota (jest dotąd chory; p. r.) zamianowany Layard reprezentantem Anglii w Konstantynopolu. Dzienniki torysów pochwalają ten wybór; „Times" i „Daily News" podnoszą zarzuty, iż Layard jest turkofilem. Poranne dzienniki żywią nadzieje pokojowe.

Istotnie Layard znany jest jako jawny przeciwnik Moskwy i gorący obrońca niezawisłości i całości Turcji, większy jeszcze niż Elliot. Więc Anglia porozumienie doprowadzając z Moskwą i zabierając się do podpisania protokołu, równocześnie wysyła dyplomatę do Stambułu, gorliwego przyjaciela Turcji, nie chcąc nawet czekać aż Elliot wyzdrowieje.

Drugi telegram londyński potwierdza również nasze wywody, iż Anglia wusuwa Turcję naprzód a sama staje na uboczu.

Londyn d. 30. marca. „Morningpost" pisze: Gdyby nie tak często zawiedzione były oczekiwania co do pokojowego załatwienia sporów, to możnaby dziś pozytywnie głosić, iż usunięto wszystkie sporne punkta między Anglią a Moskwą. W każdym razie jednak jest pewnem, iż stanęło porozumienie między mocarstwami, na którego podstawie będzie Moskwa w stanie, wspólnie z Turcją się rozbroić. Protokół sam będzie wkrótce podpisany.

Sens tego telegramu jest następujący: Anglia podpisze protokół, to jest pewnem. Ten protokół umożliwia Moskwie wspólnie z Turcją się rozbroić. Ale czy z podpisania protokołu wypłynie pokój, jest rzeczą wątpliwą.

Trzeci telegram bliższe szczegóły podaje, w jaki sposób po podpisaniu protokołu ma odbyć się dalsza dyplomatyczna akcja.

Londyn d. 30. marca. Podług nadeszłych tu wiadomości prywatnych, Moskwa jest gotowa rozbroić się, skoro Turcja z Czarnogórą zawrze pokój i zaakceptuje protokół. Turcja miałaby dla rokowań w sprawie demobilizacji wysłać osobnego reprezentanta do Petersburga. Obecne umowy między Anglią a Moskwą nie mają być do protokołu wzięte, lecz do osobnego memorjału będą wcielone.

A więc cała akcja dyplomatyczna odbywać się będzie między Moskwą a Turcją. I pewnym być można, że Turcja da odmowną odpowiedź na żądania Moskwy, a Moskwa nie dopuści zawarcia pokoju z Czarnogórą.

Konstantynopol d. 30. marca. Prawie jednogłośnie przyjęła Izba adres tronowy. Ustęp co do Czarnogóry wyraża nadzieję, że rząd postąpi sobie zgodnie z interesem i godnością państwa. Dalej ratyfikuje Izba odrzucenie żądań konferencji.

Jakże więc rząd turecki wobec tego adresu może zobowiązywać się teraz do przyjęcia uchwał przedkonferencji, gdy przedtem łagodniejsze śród trudniejszych okoliczności odrzucił.

W ostatniej chwili odbieramy następujące telegramy:

Petersburg d. 30. marca. Chociaż formalne podpisanie protokołu międzynarodowego jeszcze nie nastąpiło, to jednak wszelkie są widoki, iż dziś jutro nastąpi.

Wiedeń dnia 30. marca. „*Politische Correspondenz*" podaje telegram z Londynu z dnia dzisiejszego, iż Layard tymczasowo jako nadzwyczajny poseł do Konstantynopola wysłany, ma później stanowczo zastąpić Elliota. Łączą wysłanie Layarda z poczynionemi Moskwie ustępstwami w sprawie protokołu.

Petersburg dnia 30. marca. „*Agence russe*" donosi, iż protokoł ma być jutro w Londynie podpisany. Dzienniki głoszą, że w Diarbekirze wybuchło powstanie, gdy ludność oparła się rekrutacji.

Rzym dnia 30. marca. Papież rano przyjmował kardynałów; był obecny na uroczystości w kościele św. Piotra; wróciwszy udzielał audiencji. W skutek polemiki o alokucję papieską, prześle Watykan swym reprezentantom zagranicą memorjał, informujący ich o położeniu stolicy papieskiej.

Paryż dnia 30. marca. Streszczenie dziennika „*Daily News*" z rzekomego listu Mac-Mahona do papieża z powodu śmierci Antonellego, jest zupełnie fałszywe. Wiadomości prywatne potwierdzają, iż pokój jest pewny, jeśli Turcja przystanie na odstąpienie Niksiczu, i na równoczesne rozbrojenie się.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wiedeń dnia 29. marca wieczór. „*Politische Correspondenz*" donosi z Londynu 29. marca, iż podług wiarygodnych źródeł, na wczorajszej radzie ministerstwa przyjęto w głównych rzeczach kontrpropozycje moskiewskie. Główną trudność w kwestji rozbrojenia uważać można za zasadniczo usuniętą. Toczą się narady co do redakcji protokołu.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 30. marca 1877.

godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	154 25.	Anglo-austr.	74.75
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	—.—.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.74
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. —.	

Berlin, 29. marca. Russ. Banknoten 249 50. Credit. Act. 248.50. Lombarden 132.50. Galizier 86 75 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.50. Oesterr.-Banknoten 164.90. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne po .	77 —	77 50
5% " " po .	84 —	84 50

Lwów, dnia 30. marca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Zawiadamiam pp. artystów i amatorów biorących udział w wykonaniu muzyki kościelnej u OO. Jezuitów, iż rezurekcja rozpoczyna się tamże w sobotę o godz. 7. wieczorem punktualnie.

J. W.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. marca.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	209 50	211 50
" Lwow.-Czern.-Jassy	114 50	116 75
Banku hip. gal. po 200 zł	216 —	219 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 70	84 50
" " 4 pr. w. a	77 —	78 —
" " 5 pr. okres	83 70	84 50
Banku hip. gal. 6 pr.	87 60	88 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakl. kred. włośc. 6 pr. w. a.	90 —	91 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 —	91 —
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 75	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
Dukat cesarski	5 74	5 86
Napoleondor	9 78	9 90
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 67
Rubel rosyjski papierowy	49½	1 51½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	109 —	111 —
Kupony w srebrze	108 50	110 50
Wiedeń, 28 marca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 95	64 10
" w sreb. 5 "	68 05	68 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	287 —	289 —
1839 ½ losu "	287 —	289 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 75	106 —
1860 " 500 zł. w. a. 5 "	109 80	110 20
1860 " 100 " "	118 50	119 —
1864 " 100 " "	138 —	138 50
Renta złota 4 pct.	78 —	78 15
Listy zast. dom. po 120 5 "	142 25	142 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	82 50	83 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 z 5 proc.	100 —	100 5

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 —	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 50	18 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	74 —	74 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	153 30	53 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	132 —	132 50
Tow. esk. n. anst. po 500 zł	670 —	680 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Bank nar. austr. po 600 zł.	817 —	818 —
Bank pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	52 50	53 —
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	77 75	78 25
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	58 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	97 —	— —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	181 50	132 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1820 —	1825 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	122 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 50	211 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	114 50	115 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	114 50	115
" lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	106 50	107 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	81 50	82 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	227 —	227 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	80 50	80 75
Tramway wied. po 200 zł.	103 —	103 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 —	84 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	96 75	97 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	95 50	96 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	106 —
" spłac. w 88 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
" " " 5 pr w. a.	84 —	85 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	81—	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8760	88—
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	——	90—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
" " " w. a.	9645	9665
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6925	6975
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6350	64—
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	——	——
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	91—	9125
" em. 1862 5 pr.	9050	91—
" em. 1870 5 pr.	8270	83—
" em. 1872 5 pr.	8350	84—
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	10050	101—
" " 5 pr. w. a.	9550	96—
" " 5 pr. sr.	10640	10670
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	10225	10275
" II. em. 5 pr.	98—	9850
" III. em. 1871 300	9625	9650
" IV. em. a 300 zł. 5 pr	——	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7750	7780
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76—	7650
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6750	68—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73—	7325
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7275	7325
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6050	6080
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16450	165—
Klary po 40 zł. m. k.	31—	3150
Keglevich po 10 zł. m. k	1350	14—
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 "	2875	2925
Rudolfa po 10 "	1350	14—
Ks. Salm po 40 "	89—	8950
St. Genois po 40 "	2550	——
Stanisławowska (poż.) po 30 zł. w. a.	2050	21—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	2350
Windischgrätz po 20 zł.	2475	2525
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5960	5990
Frankfurt 100 mark	5960	5990
Hamburg 100 mark. mark	5960	5990
Londyn 10 ft. sterl.	12250	12275
Paryż 100 frank.	4850	4865

Zupełnie świeży transport
via Suez
Chińsko-rossyjskiej
HERBATY
woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej, na *wagę wiedeńską* poleca Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
1 funt w. w. Congo cesarska 2 zł.
1 „ „ Familijna 3 zł.
1 „ „ Melange de Moskau 4 zł.
1 „ „ Emperial 5 zł.
1 „ „ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.
pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.
Łaskawe zlecenia odrotną pocztą.
1192 11–?

Zegarki kieszonkowe
(Gnomon)
Sztuka 35 ct. w. a.
Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową wysyłam po 40 ct.
1579 4–? **Józef Weiss,** zegarmistrz l. 38 Rynek.

Znakomity, gruboziarnisty
KAWIOR
astrachański
po złr. 4 za pół kilo
i piękne duże 1753 3–3
MINOGI
po 25 ct. sztuka,
właśnie otrzymał i poleca handel
St. Markiewicza

Zupełna wyprzedaż
składu **kapeluszy**
z powodu zwinięcia handlu **J. Weisera** we Lwowie (rynek 6. dom ks. Ponińskiego) po cenach niesłychanie nizkich, także urządzenie sklepowe można nadzwyczaj tanio nabyć. 1754 3–3

APTEKA 1618 6–10
pod złotym Słoniem we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski,** nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, cenony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 c., z przesyłką 6 c. Atrament chemiczny do pisania i kopiowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem wszelkich co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 ft. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymują stosowny rabat. Teofil Radołowicz, aptekarz.

Drzewo bukowe

rąbane i całe stosy, suche w grubych polanach, poleca
Główny skład przy ulicy Solarnej Nr. 11.
Zamówienia na takowe przyjmują:
F. W. KRÓLIKOWSKI, przy ulicy Kopernika.
M. BAŁŁABAN, plac Marjacki.
KAROL BAŁŁABAN, przy ulicy Halickiej.
Za dobrą miarę i odstawę punktualną i rzetelną, zaręcza
1355 6–6 **M. Bendel.**

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN

w Paryżu *Rue Blanche 2.*
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.
W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.
Sirop Choralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.) 1024 22–22
Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Krakowie** w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**
Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 1058 4–12
Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem“

Technicum Frankenberg

(król. Saskie, przeszło 800 uczniów wykształconych)

Szkoła politechniczna.

Dla wykształcenia w zawodzie **techniki maszynowej i kolejI żelaznych,** (inżynierowie i werkmistrze konstrukcyjni) **budownictwa, chemiki** i w ogóle **przemysłu. Szkoła przygotowawcza** zarazem do egzaminów dla ochotników jednorocznych. 1177 3–3
Początek kursu 10. kwietnia.
Prospekty i bliższe objaśnienia, także o pensjonacie udziela **Dyrekcja.**

Apteka
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje główny skład na Galicję
Kropli amerykańskich i Eliksiru
od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,
które na wystawach w Petersburgu, Moskwie i Wiedniu nagrodami zaszczycone zostały. Oprócz w składzie głównym krople nabyć można także w aptekach pp. dr. Fl. Sawiczewskiego, W. Redyka i J. Trauczyńskiego w Krakowie; w Czerniowcach u J. Schnircha, w Gnieźnie u P. Schumana; w Wiedniu u J. Pserhofera. 1227 9–?

Rada zawiadowcza
Towarzystwa kredytowego miejskiego,
Spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej
we Lwowie
zaprasza na podstawie art. 61. 62. statutu, Szanownych członków Towarzystwa wedle art. 58 statutu do głosowania uprawnionych na
Pierwsze zwyczajne
Walne Zgromadzenie
które się odbędzie
d. 29. kwietnia 1877 o godz. 4. po południu
w lokalu Towarzystwa z tą uwagą, że wedle art. 59 statutu mają uprawnieni do głosu na 14 dni przed Zgromadzeniem dowody uprawnienia, mianowicie książeczki udziałowe lub dowód własności hipoteki i kwit ostatni, złożyć dyrekcji, zkąd otrzymają karty wstępu na zgromadzenie z wyrażeniem tytułów i liczby należnych im głosów.
1756 2–3

Porządek dzienny:
1) Zmiana statutu,
2) Sprawozdanie z czynności i przedłożenia rachunków z pierwszego roku administracyjnego;
3) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
4) Uchwała względem kosztów założenia, oraz dywidendy od udziałów.
5) Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1877 i
6) Wnioski Rady Zawiadowczej.
Lwów d. 26. marca 1877.
Prezes Rady **Franciszek Bałutowski**, mp.
Członek Rady **H. Osiecimski** mp.
Członek Rady **D. Zbrożek** mp.
Sekretarz **Józef Pini** mp

Odznaczony
nauczyciel ludowy,
z kilkoletnią praktyką, maturą z gimnazjum, filozof, szuka stosownej posady prywatnej do szkół ludowych lub średnich. Opłacone listy adresować pod lit. X. Y. Z., poste restante we Lwowie. 1764 1–2

Aparat gorzelniany,
w zupełnie dobrym stanie z **metaliczną suszarnią,** jest zaraz do nabycia pod przystępnemi warunkami w **Zarządzie dóbr Bludniki,** poczta HALICZ. 1742 2–3

Do wydzierżawienia
Wieś
obok kolei, 580 morgów pszenicznej ziemi, dom obszerny z ogrodem, dobre budynki. Bliższa wiadomość pod lit.: **J. B. Z.** p. r. PRZEMYŚL. 1749 2–4

Kapelusze
wiosenne najmodniejsze
i inne stroje
otrzymałam i polecam takowe Szanownym Paniom.
M. Topolnicka
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1715 2–3

Zarządca
dobrych obyczajów i pewnych zdolności w gospodarstwie, może przyjąć obowiązek jako rządca majątku ziemskiego. Jest wstanie złożyć kaucją. Łaskawe zgłoszenia **W. J.** poste restante **Rzeszów.** 1741 2–2

Wieś
Zagórze,
pow. łańcuckiego, 2 mile od dworca kolei Przeworsk, przestrzeni 345 m. jest **do sprzedania wraz z inwentarzami.** Wiadomość u właściciela **F. H.** w Zagórzu poczta Kańczuga. 1725 2–3

Zadziwiająco tanio!
HANDEL
Z. Erdsteina
w Stanisławowie,
poleca **obrazy olejne i źwierciadła,** tudzież **krzesła trzcinowe** (plecione,) **żaluzje** do okien i **rulety** patyczkowe
po najtańszych cenach.
Zlecenia zamiejscowe załatwiam rychło i z dokładnością. 1740 2–3

Realność
w Złoczowskiem, o 64 morgach gruntu bez inwentarza, jest zaraz **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** 1733 2–3
Wyjaśnienia udzieli właściciel pod lit. **W. G.** poste restante Jarosław.



Piękna
realność
o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej“ p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie.

Od długich lat cierpiałem kilkakrotnie, a szczególnie podczas zmiany temperatury, w skutek odbytych trudów wojennych roku 1870/71 na tak zwany **postrzał** (Hexenschus). Cierpienia wzmagały się, a w końcu wyleczyłem się jedynie **Balsamem Bilfingera** *), przeto mogę ten środek wszystkim cierpiącym jak **najgoręcej** zalecić. 1101 1–2
Berlin, 24. grudnia 1876.
Franciszek Glembowiecki,
Scharnhornstr. 7. Hof Quergeb.

*) We Lwowie do nabycia w apt. J. Piepesa, przy placu Bernardyńskim.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Postęp Rolniczy“
Organ przemysłowo-gospodarczy prowincji szląskiej.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca w Bytomiu na Górnym Szląsku.
Podaje artykuły gospodarcze, rolnicze, przemysłowo-handlowe z drzeworytami.
Zapisać można za cenę kwartalną 1 zł. przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji 1683 3–3
„Postępu Rolniczego“
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

DO WYGRANIA!
3. kwietnia
400.000 zł.
na promesę **los. kredytowych** cena zł. 5.50,
na promesę **m. Wiednia** cena zł. 3.50.
na **los Rudolfa** cena 15 zł.
na **los m. Krakowa** cena 16 zł. 1670 3–3
Do nabycia
w handlu płócien i herbaty
FR. SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie, Rynek 45.

Zwyczajne
Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego
w Rozdole
odbędzie się d. 14. kwietnia rb. o god. 4. po południu w sali szkolnej.

1. Sprawozdanie dyrekcji za rok 1876.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej za r. 1876.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
4. i 5. Uchwały rady nadzorczej co do zaciągnienia pożyczki i utworzenia działu kasy oszczędności.
6. Zatwierdzenie wyboru nowej dyrekcji.
7. Ustanowienie stopy procentowej od udzielanego kredytu.
8. Wybór Rady nadzorczej i komisji cenzorów. 176 1–1

W. Ciemirski, przewodniczący
M. Smalski, sekretarz.



Folwark KNIAŻE
(stacja kolei i poczta w miejscu)
ma na sprzedaż do siewu:
(loco Kniaże)
Owies wczesny zwany szwedzki za 50 klg. 6 zł.
Owies zwykły kanarek za 50 klg. 4 zł. 50 c.
Owies zwykły zielony późny za 50 klg. 4 zł. 50 c.
Jęczmień belgijski za 50 klg. 4 zł. 50 c.
Jęczmień złoty księcia Schwarzenberga za kilg. 4 zł. 50 c.
Groch wczesny biały zwany Mammouth za 50 kilg. 5 zł.
Groch biały zwany wielogroch za 50 klg. 5 zł. 1331 2–2
Cena worka na 100 klg. 75 c. w. a.
Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem kolejowem, lub za poprzedniem złożeniem odpowiedniej należytości.
Adres: **Zarząd dóbr Kniaże.**

Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
odbędzie się
dnia 19. kwietnia 1877 o godzinie 11. przedpołudniem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

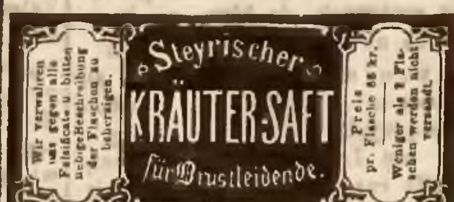
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności Towarzystwa za rok 1876;
2. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku i udzielenia Dyrekcji absolutorium za rok 1876;
3. Zatwierdzenie wyborów Dyrekcji;
4. Wybory Rady zawiadowczej;
5. Wnioski.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Zygmunt Ryński, prezes. **Alfons Witoszyński,** sekretarz.

Au Printemps
Paryż. WIELKIE MAGAZYNY TOWARÓW BŁAWATNYCH **Paryż.**
Pora letnia 1877. *Przy ulicy du Havre, bulwarze Hausmann i ulicy du Provence.* Pora letnia 1877.
WIELKIE MAGAZYNY **du Printemps** *w Paryżu mają honor zawiadomić liczną swą klientelę Europejską, że wspaniały* **Katalog illustrowany** *w językach* **FRANCUZKIM i NIEMIECKIM** *jest obecnie* **W DRUKU.** 1049 5–6
Wysłany on będzie pocztą i **FRANKO** *wszystkim klientom* **WIELKICH MAGAZYNÓW PRINTEMPS.**
Osoby które się nie zgłaszały do **PRINTEMPS,** *a życzyłyby sobie katalog ten otrzymać* **BEZPŁATNIE I FRANKO,** *proszone są o przesłanie żądania tego w liście frankowanym do* **Mr. JULES JALUZOT, Grands Magazins du Printemps, Paris.**
Na proste zażądanie posyłamy *franco* **katalogi z próbkami** na miejsce przeznaczenia. I wszystkie nasze przesyłki towarów **DO GALICJI** odbywają się BEZPŁATNIE aż DO MIEJSCA PRZEZNACZENIA **przy wszelkiem zakupnie przenoszącem 25 fr.**
WIELKIE MAGAZYNY DU PRINTEMPS nie mają żadnej filii, ceny ich oznaczone są cyframi znanemi i są niezmiennie TE SAME dla DEPARTAMENTÓW francuzkich i dla ZAGRANICY.
KORESPONDOWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH JĘZYKACH.

Osoby wszystkich stanów,
szczególnie emeryci, urzędnicy wszelkich zawodów, reprezentanci instytucji asekuracyjnych, zarządcy, buchalterzy i osoby też stałych posad, znajdą trwały i opłacający się zarobek uboczy, który doprowadzony do umiejętności, może stanowić podstawę życia z dochodem rocznym 1000 do 1500 zł. Warunki: Dobra rekomendacja lub mała kaucja. Listy pod adresem: **K. C. 2494** do **G. L. Daube & Co.** Anuoncen-Expedition, **Singerstrasse 8 we Wiedniu.** 1124 6–6

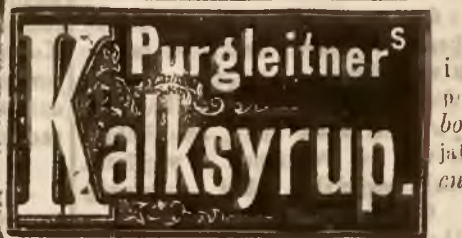
Dla cierpiących na płuca!



Znany powszechnie od 30 lat i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany
Styryjski sok ziołowy
zawsze w świeżym stanie **po cenie 88 ct.** za flaszkę.

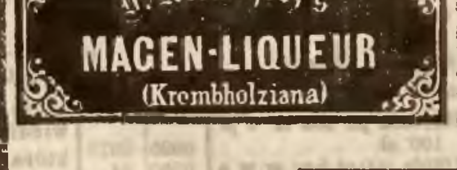
Przeciw cierpieniom nerwowym lub osłabieniu!
J. Engelhofera
Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym w twarzy i stawach przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a szczególnie przeciw **osłabieniu organów płciowych** i w skutek tego spowodowanej **impotencji. Cena 1 zł.**

Przeciw suchotom i duszności!



Zachwalony przez sta świadectw i polecony syrop z podfosf. ranu wapna *szczególnie do polecenia słabowitym* lub rachitycznym dzieciom jako przyczyniający się do *wzmocnienia kości.*
Cena flaszki 1 zlr.
1235 7–12

Dla cierpiących na bole zębów!
Stomaticon, Woda do ust,
przez **dr. Brunn. dentysty we Wiedniu.**
Wyborna i wypróbowana woda do ust, służy do utrzymania i wzmocnienia dziąseł; przeciw cuchnącemu oddechowi jakoteż przeciw próchnieniu zębów.
Cena flakoniku 88 ct.



Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawienia, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży.. Cena flakoniku 52 ct.

SKŁADY **we Lwowie** w aptekach Z. Ruckera, J. Piepesa, J. Beisera, Piotra Mikolascha i w handlu E. Marszalkiewicza.
W Białej Józ. Knaus, **w Bochni** P. Niedzielski, **w Buczaczu** D. Neumann, **w Czerniowcach** J. Golichowski, apt., **w Drohobyczu** L. Dobrzaniecki apt., **w Kołomyji** Stenzel, apt., **w Krakowie** J. Tranczyński, apt., W. Redyka, apt., K. Wiśniewski, apt., J. Jahn, Wilh. Fenz, **w Radymnie** M. Śmiechowski, apt., **w Rzeszowie** F. Schaitler, **w Stanisławowie** Ferd. Stecher, **w Stryju** Leon Gärtner i J. Sielecki, apt., **w Tarnopolu** Walt. Stachiewicz, W. T. A Wielogorski, **w Tarnowie** J. Jahn, **w Tłumaczu** Seidmann & Krauthammer, **w Zaleszczykach** spadk. Kodrębskiego, **w Komarnie** A Emperla spadkob.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 36–?

Officjalistów prywatnych,
rządców ekonomów, rachmistrzów, fachowo zupełnie uzdolnionych, zaopatrzonych w najlepsze rekomendacje i z wszelkiem poręczeniem.
Służby
dworskiej i pokojowej, rzemieślników dworskich z dobremi świadectwami przy zachowaniu największej ostrożności.
Guwernantki i Bony rodowite Francuzki i Niemki, także Polki z bardzo pięknemi poleceniami.
Dobra na sprzedaż i do wydzierżawienia
Kamienice i realności we Lwowie i na prowincji.
Kupcom i dzierżawcom udziela się wszelkiej informacji ustnie i listownie bezpłatnie w
BIURZE WYWIADOWCZEM i OGŁOSZEŃ
1743 3–3 **J. POLIŃSKIEGO**
we Lwowie, ul. Halicka l. 13. I. piętro.

Jako samoistny rządca dóbr,
szuka od maja 1877 posadę Polak, 38 lat mający, w niemieckim, polskim i ruskim języku biegły, posiadający szkoły techniczne we wszystkich gałęziach gospodarstwa jakoteż rachunkowości dobrze obeznany, przez lat 12 po znacznie większych majątkach ziemskich piastujący posady rządcy.
Świadectwa chlubne i referencje stojące na życzenie do dyspozycji.
Łaskawe zapytania się przez **dom handlowy** Wgo **J. C. Krzysztofowicza w Czerniowcach.** 1751 2–4

Wszechmedycyny
Dr. Adolf Stökel,
z Wiednia, osiadł w **Tarnopolu.**
Leczy wszystkie choroby wedle najnowszych badań szkoły wiedeńskiej.
Ordynuje we własnym domu, dla ubogich bezpłatnie od godz. 2—3 po południu. 1692 4–5

FABRYKA CZEKOLADY
F. GROS i W. STRUS
WE LWOWIE
poleca ze świeżo nadeszłego
KAKAO
najzdrowszą i tanią
CZEKOLADĘ
½ kilo od 90 c. do 2 zł. 20

L. 79.
Obwieszczenie.
Wydział Rady powiatowej Cieszanowskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pisarza gminnego dla gmin Basznі dolnej, Reichau, Sieniawki z Hutą krzysztołową, Załuża, Baszni górnej i Borowej góry za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 243 zł. 30 ct. a. w. z siedzibą w Baszni dolnej — tudzież dla gmin Narola miasteczka, Narola wsi, Lipska z Jędrzejówką, Chlewisk z Lipiem, Woli wielkiej, Łukawicy i Kadłubisk z Chyzami i Podlesiną za wynagrodzeniem w kwocie 226 zł. 40 c. a. w. w półrocznych ratach z dołu opłacać się mającemi z dodaniem wolnego pomieszkania przeznaczając miasteczko Narol na stałą siedzibę.
Konkurujący o powyższe posady wniosą swe podania udokumentowane do Wydziału powiatowego w przeciągu 30 dni rachując od pierwszego ogłoszenia w pismach publicznych. 7161 1–3
Z Wydziału Rady pow.
Cieszanów, d. 15. marca 1877.

Eau de Mélisse
des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;**
w Paryżu



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku niestrawności** itd. 1018 22–36
Skład główny **we Lwowie** w apt. p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego, w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka.

Dom
bankowo- i komisowo-handlowy
Aleks. Mieczysława Orłowskiego
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 23. 1609 9–15
dostarcza na dobra ziemskie i realności miejskie **pożyczki hipoteczne,** zajmuje się **sprzedażą** dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów, jakoteż zbiorów i chmielu; **wydzierżawianiem** dóbr i folwarków i zamianę dóbr na domy.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarla.